NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 339 (1452) — Rok 54 | WARSZAWA, PIĄTEK 10 GRUDNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

NAPRZÓD DO SOCJALIZMU!

Ponad 800 miln. zł wpłat na budowę Wspólnego Domu

Sprawozdanie ze zbiórki na fundusz budowy Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej wykazuje poważny wzrost wpłat w ciągu ostatnich dziesięciu dni ubiegłego miesiąca. 20 listopada br. łączna suma wpłat równała się 751.466.948 zł. Do 30 tego samego miesiąca suma ta wzrosła do 826.682.723 zł.

Nadal przodują w zbiórce województwa: śląsko-dąbrowskie, które wpłaciło 123.292.058zł (58,4 proc. zadeklarowanej sumy), woj. wrocławskie — 89.959.128 zł; m. Warszawa — 81.854.767 zł; woj. bydgoskie — 47.617.971 zł; poznańskie — 57.056.018 zł; szczecińskie — 52.585. 880 zł; krakowskie — 39.154.496 zł. Wpłaty Łodzi, woj. łódzkiego, gdańskiego, warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, olsztyńskiego, rzeszowskiego i białostockiego wahają się między 40—30 proc. zadeklarowanych sum.

Coraz wspanialsze wyniki Czynu Kongresowego młodzieży

W związku z powziętymi zobowiązaniami studenci wyższych uczelni łódzkich pracują w fabrykach włókienniczych, pomagając włókniarzom w wykonaniu planów produkcyjnych.

Hufiec SP przy cukrowni Sułkowice, pow. Wrocław zakończył kampanię na 10 dni przed terminem, uzyskując 114 tys. kwintali cukru zamiast przewidzianych 97 tys. kwintali.

Dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia, junacy baonu „Hufców budowlanych Świt" zakończyli w dniu 1 bm. roboty przy remoncie budynków swych koszar. Plan robót przewidywał zakończenie tych prac w terminie późniejszym o 2 tygodnie.

Hufiec SP przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Świdnicy dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia przeprowadził regulację rzeki Bystrzycy.

Junacy Hufca SP przy Szkole Przemysłowej w Rzeszowie, w ramach czynu przedkongresowego, uruchomili warsztaty szkolne. Odgruzowano i wyremontowano wielką kuźnię, wybudowano 25 fundamentów pod obrabiarki, zainstalowano warsztaty ślusarskie i mechaniczne. Junakom przyszedł z pomocą hufiec I gimnazjum w Rzeszowie.

Junacy SP w woj. łódzkim naprawili 10 klm nawierzchni szosowej oraz wyremontowali 30 świetlic. Zainstalowano ponad 1000 m linii elektrycznej, zmeliorowano i naprawiono 7 klm rowów oraz uporządkowano 12 boisk. Ponadto zorganizowano 29 kursów dla analfabetów.

Studenci WSH we Wrocławiu, dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia, pracowali przy usuwaniu gruzu i oczyszczaniu obu brzegów Odry.

Piękny gest artystów-plastyków Śląska

Na posiedzeniu Zarządu Zw. Zaw. Polskich Artystów Plastyków Okr. Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach powzięto uchwałę, w której Związek pragnąc podkreślić solidarność śląskich artystów-plastyków z klasą robotniczą postanawia: 1) zilustrować bezpłatnie specjalne numery pism katowickich, poświęcone Kongresowi; 2) ofiarować władzom Zjednoczonej Partii w woj. śląsko-dąbrowskim 15 obrazów, malowanych przez śląskich plastyków; 3) zaapelować do kolegów o bezinteresowny udział przy projektach dekoracji domów, wnętrz itp. z okazji Kongresu.

Obecny na zebraniu członek Zarządu Związku rzeźbiarz St. Marcinow, zadeklarował bezinteresowne wykonanie popiersia przodownika pracy.

Energia elektryczna dla 5 wsi jako Dar Kongresowy

W celu uczczenia Kongresu Zjednoczenia robotnicy Białostockiego Zjednoczenia Energetycznego zatrudnieni przy elektryfikacji 22 wsi w gminie Zabłudów ukończyli w dniu 7 bm. elektryfikację pierwszych 5 wsi.

Wykonując zobowiązania przedkongresowe załoga fabryki „Zieleniewski" zakończyła 8 bm. budowę gmachu osiedla robotniczego.

Załoga warsztatów głównych PKP na Trojanie wykończyła w ramach zobowiązań przedkongresowych w dniu 7 bm. dwa wagony z urządzeniami roentgenowskimi.

Gdańskie Zakłady Dziewiarskie zakończyły zobowiązania przedkongresowe, produkując ponad plan 140 tys. sztuk bielizny i odzieży. Do końca roku postanowiono wykonać jeszcze 160 tys. sztuk.

Robotnicy i pracownicy przedsiębiorstwa „Gdański bekon" dla uczczenia zbliżającego się Kongresu uruchomili przedterminowo przetwórnię mięsną w Gdańsku, zdolną przerabiać 40 ton bekonów miesięcznie.

W dniu 8 grudnia Gazownia Warszawska wykonała roczny plan produkcji gazu w ilości 27 miln. m sześć.

Rada Rodzicielska Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach ufundowała 12 stypendiów dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, uczęszczającej do Śl. Techn. Zakł. Nauk, Stypendia te wypłacane są od 1 grudnia br.

W związku z Kongresem Zjednoczenia Partii Robotniczych „Film Polski" kończy realizację filmu krótkometrażowego pt. „Na drodze do Zjednoczenia". Film wejdzie na ekrany jeszcze przed otwarciem Kongresu.

Sztafety młodzieżowe na Kongres Zjednoczenia

GDAŃSK. — 8 bm. społeczeństwo Gdańska uroczyście żegnało sztafetę, która z meldunkami wyruszyła do Tczewa, by stamtąd przez Grudziądz, Toruń, Płock, Modlin — biec do Warszawy. W uroczystościach wzięło udział ponad 10 tys. mieszkańców.

WROCŁAW. — Już rano 8 bm. zbierały się we Wrocławiu na placu Młodzieży Polskiej i na trasie biegu sztafety dolnośląskiej rzesze młodzieży szkolnej, członków ZMP, wojska, harcerstwa i społeczeństwa.

Na miejscu startu stanęła grupa pierwszych 60 zawodników Wrocławia, którym tow. Elczewski — sekretarz WK PPS przekazał serdeczne pozdrowienia na Kongres od tysięcy robotników dolnośląskich.

Z przygranicznych miejscowości woj. dolnośląskiego przybyły do Wrocławia 8 bm. dwie sztafety samorzutnie zorganizowane przez młodzież Nysy Łużyckiej i Karpacza.

TARNÓW. — 8 bm. z rynku Tarnowa wystartowała do drugiego etapu sztafeta, biegnąca z Rzeszowa.

SZCZECIN. — Sztafeta szczecińska wystartowała 8 bm. do trzeciego etapu Myśliborz — Skwierzyna. W etapie tym wzięło udział 215 biegaczy, w tym 31 kobiet.

W Myśliborzu żegnali sztafetę przedstawiciele PPR, PPS i ZMP. Po dwóch i pół godzinach sztafeta przybyła do Gorzowa.

Korea stała się igraszką w rękach imperialistów USA

Przemówienie delegata Polski w Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej w toku debaty nad sprawą Korei zabrał głos delegat polski dr Żebrowski, kreśląc historię tego problemu od końca wojny aż do chwili obecnej.

Mówca przypomina, że delegacja polska w czasie drugiej sesji ONZ głosowała za wycofaniem wojsk obcych z terytorium Korei, dowodząc, iż decydowanie o losie jakiegoś kraju bez udziału jego przedstawicieli jest pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych, zaś utworzenie tzw. Komisji Koreańskiej, zgodnie z rezolucją amerykańską, było nie tylko naruszeniem Karty, lecz również układów moskiewskich i poczdamskich.

Komisja Koreańska — podkreśla dr Żebrowski — stała się narzędziem w ręku Departamentu Stanu. Imperializm amerykański w poszukiwaniu baz stosuje wobec Korei doktrynę Trumana w nowym wydaniu. Polityka amerykańska w Korei przypomina politykę, uprawianą przez USA w Niemczech.

Przechodząc do omówienia wyborów w Korei południowej, dr Żebrowski przypomina, że wielu członków zarówno Komisji Koreańskiej, jak i też tzw. „Małego Zgromadzenia", które zajmowało się sprawą Korei, wypowiedziało się przeciwko tym wyborom z uwagi na brak wszelkich swobód demokratycznych w tej części kraju. Tym niemniej jednak pod naciskiem Stanów Zjednoczonych Małe Zgromadzenie powzięło decyzję w sprawie przeprowadzenia tych wyborów.

Puste słowa o konieczności zjednoczenia Korei

Mówi się wiele o konieczności zjednoczenia Korei — ciągnie dalej delegat polski. Dnia 26 kwietnia br. zjechali się działacze polityczni Korei południowej i północnej, aby uczynić w tym kierunku wysiłek. Został on jednak unicestwiony przez generała amerykańskiego — Hodge'a, który w dniu 9 maja przeprowadził separatystyczne wybory w Korei południowej.

Wyborom majowym przeciwstawia delegat polski wybory, jakie odbyły się zarówno w Korei północnej, jak i południowej w sierpniu br. Wybory te dały wyraz dążeniom ogółu Koreańczyków do jedności i niepodległości. Rząd wyłoniony przez te wybory, uznany przez Polskę, zwrócił się do rządów USA i ZSRR o wycofanie wojsk okupacyjnych. Związek Radziecki jest już w trakcie wycofywania tych wojsk, jednakże Stany Zjednoczone nie zamierzają pójść w jego ślady.

Koreańczycy pragną niepodległości

Reasumując sytuację w Korei, dr Żebrowski stwierdza: „Wobec propozycji radzieckiej jednoczesnego wycofania wojsk amerykańskich i radzieckich, zeszłoroczna decyzja Zgromadzenia Ogólnego opóźniła uzyskanie pełnej niepodległości przez naród koreański. Komisja Koreańska stała się igraszką w rękach imperializmu amerykańskiego. Wybory w Korei południowej odbyły się w atmosferze terroru i były bojkotowane przez wszystkie partie demokratyczne. Tzw. rząd Korei południowej utrzymuje się przy władzy jedynie dzięki pomocy amerykańskiej. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na amerykański zarząd wojskowy. Jedyną władzą wybraną i popieraną przez przytłaczającą większość mieszkańców kraju jest demokratyczny rząd Ludowej Republiki Koreańskiej, który winien być uznany przez członków ONZ. W tej sytuacji wycofanie wojsk okupacyjnych z obu części Korei — zgodnie z rezolucją radziecką — jest rzeczą konieczną".

Na posiedzeniu Komisji Politycznej przemawiał również delegat radziecki Malik, który zgłosił rezolucję, zawierającą postulat rozwiązania tymczasowej Komisji Koreańskiej.

Na wstępie delegat radziecki w ostrych słowach potępił uchwałę, powziętą pod naciskiem bloku anglosaskiego w sprawie przesłuchania przedstawicieli marionetkowego rządu Korei południowej.

Bajki dla małych dzieci i wielkich idiotów

Amerykanie — stwierdził delegat radziecki — usiłują odwrócić uwagę opinii publicznej od ponurej sytuacji w Korei południowej przy pomocy rozmaitych oszczerstw o rzekomym terrorze w Korei północnej. Są to bajki — powiedział Malik — dla „małych dzieci i wielkich idiotów".

Związek Radziecki — oświadczył mówca — wycofuje już swe wojska z Korei północnej, natomiast Amerykanie odrzucają wszelkie sugestie w sprawie ewakuacji swych wojsk. Uważają oni bowiem, że jedynie ich obecność w Korei południowej może zahamować pęd narodu koreańskiego do zbudowania własnego, demokratycznego państwa.

Czyn Kongresowy instruktorów SP



Instruktorzy kulturalno-oświatowi SP przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odgruzowują ulicę Rysią — wykonując tym samym zadeklarowany czyn przedkongresowy

Dyrektor Zamku Wawelskiego opowiada o zatrzymanych arrasach

Kanada bezprawnie przetrzymuje cenne zabytki

W związku z artykułem Wojciecha Byliny w sprawie zabytków wawelskich, wywiezionych z Polski w roku 1939 i oddanych na przechowanie archiwum w Ottawie (Kanada), zamieszczonym w „Przekroju" — korespondent naszego pisma Irena Merz przeprowadziła wywiad z dyrektorem zarządu zamku wawelskiego dr Mańkowskim. Oto co mówi dyrektor Mańkowski o bezcennych arrasach wawelskich, znajdujących się obecnie w kanadyjskiej niewoli i mimo długotrwałych starań ze strony rządu polskiego ciągle jeszcze nie powracających do kraju.

Zbiór arrasów, które przed wojną dekorowały ściany zamku wawelskiego pochodzi z 16 wieku. W chwili śmierci Zygmunta Augusta (1573 rok) zbiór ten, obejmujący pierwotnie 336 okazów, przez jakiś czas znajdował się w dożywotnim użytkowaniu Anny Jagiellonki w jej zamku w Ujazdowie pod Warszawą, poczem przeszedł na własność państwa, a każdorazowi królowie dysponowali nim tylko dla celów reprezentacyjnych.

W ciągu burzliwych dziejów naszego państwa zbiór uległ częściowemu uszczupleniu, tak, że w roku 1939 na zamku wawelskim znajdowało się 136 arrasów.

Najcenniejsze z nich to trzy serie figuralne — seria „Szczęśliwości Rajskiej", obejmująca 9 sztuk, seria „Dziejów Noego" (8 sztuk) i seria „Wieży Babel" (4 sztuki). Arrasy te wykonane zostały we Flandrii w pierwszej połowie 16 wieku. Analogicznych serii, według tych samych kartonów, wykonano wprawdzie wówczas we Flandrii więcej, ale okazy wawelskie nabyte przez Zygmunta Augusta należą do najdawniejszych i mogą być uważane niejako za pierwsze wydanie.

Dalsze serie „Walki Zwierząt" (na tle krajobrazowym) i arrasy z herbami polskimi i litewskimi w otoczeniu dekoracji groteskowych pochodzą z drugiej połowy 16 wieku (około roku 1568) i wykonane zostały również we Flandrii na specjalne zamówienie Zygmunta Augusta.

Prócz tego wawelski zbiór arrasów, znajdujący się obecnie w Kanadzie, zawiera szereg mniejszych sztuk, przeznaczonych np. do zawieszania nad oknami.

Arrasy różnią się tym od gobelinów, że przetykane są w tle złotą nicią. Arrasy wawelskie, a szczególnie serie figuralne, wyróżniają się ogromnymi rozmiarami i stanowią jeden z najwspanialszych wytworów sztuki tkackiej tego typu.

*

Tyle o historii i wartości arrasów wawelskich.

O ile nam wiadomo, skrzynie z zabytkami sztuki polskiej, znajdujące się obecnie w Kanadzie, zawierają ponadto szereg innych cennych zbiorów, jak zbroje, gobeliny, chorągwie i inne bezcenne pamiątki artystyczne i historyczne.

Opinia społeczeństwa polskiego jest wzburzona trudnościami wyniklymi w trakcie rewindykacji z Kanady skarbów polskiej kultury narodowej, oddanych na przechowanie w ciężkich chwilach dziejowych i zdumiona stanowiskiem zajmowanym w tej sprawie przez kompetentne czynniki kanadyjskie. Tym bardziej, że światowej sławy arrasy wawelskie leżą w skrzyniach niekonserwowane i przechowywane w nieodpowiednich dla nich warunkach, co poważnie zagraża ich stanowi.

Kapitał reprywatyzuje swe dobra we Francji

PARYŻ (PAP). W dzienniku „Journal Oficiel" ukazał się dekret o zwrocie majątku, akcji i prawa eksploatacji kopalni węgla firmie Schneider - Creuzot, która była właścicielką tych przedsiębiorstw przed nacjonalizacją.

Koła polityczne, komentując to rozporządzenie, podkreślają, że jest to pierwszy krok w kierunku reprywatyzacji znacjonalizowanego przemysłu we Francji.

Marszałek Polski M. Żymierski wyjechał do Czechosłowacji

Dnia 8 grudnia br. opuścił Warszawę, udając się z rewizytą do Czechosłowacji, min. Obrony Narodowej Marszałek M. Żymierski, w towarzystwie szefa Głównego Zarządu Pol.-Wych. gen. bryg. Wągrowskiego i wyższych oficerów Min. Obrony Narodowej.

Marszałka Żymierskiego żegnali na Dworcu Głównym: I wicemin. Obrony Narodowej gen. dyw. Spychalski, sekr. gen. Min. Spraw Zagranicznych amb. Wierbłowski, dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicz.

Obecny był również ambasador Czechosłowacji w Warszawie Piszek.

Przy dźwiękach hymnu narodowego — Marszałek Żymierski przeszedł przed frontem kompanii honorowej, po czym zajął miejsce w wagonie.

W podróży Marszałkowi Żymierskiemu towarzyszy Attache Wojskowy przy Ambasadzie Czechosłowacji, płk. Bedrich.

Marszałek Żymierski będzie gościem min. Obrony Narodowej Czechosłowacji, gen. Svobody.

Główny punkt oporu na drodze do Nankinu — padł

Samobójstwo dowódcy armii otoczonych pod Suczou

NOWY JORK (PAP). — Według ostatnich wiadomości, armia ludowa odniosła nowy duży sukces, zdobywając miasto Kianyen, położone 70 mil na północny-wschód od Nankinu. Miasto to jest głównym punktem oporu wojsk kuomintangowskich na drodze do stolicy Chin.

Jak donosi agencja Reutera, garnizon miasta Kianyen został całkowicie zniszczony przez chińską armię wyzwoleńczą.

Chińska armia ludowa przygotowuje się do sforsowania rzeki Jang-Tse-Kiang.

Wycofujący się garnizon ze Suczou został okrążony przez wojska ludowe w trójkącie między Tangszan — Hisaosien — Jungczjeng. W ręce wojsk ludowych wpadło wiele sprzętu wojskowego.

Na froncie północnym chińskie wojska ludowe, rozwijając ofensywę w kierunku Pekinu, wyparły wojska nacjonalistyczne w kierunku miasta Thonsin, położonego 38 mil na południe od Pekinu. Thonsin jest ostrzeliwany przez artylerię wojsk ludowych.

Silne walki rozgorzały wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Pekin.

Agencja „Central News" potwierdza wiadomość o samobójstwie generała kuomintangowskiego Huan-Ho-Dao, dowódcy grupy armii wojsk Czang-Kai szeka, która została prawie całkowicie zlikwidowana przez chińską armię ludową w czasie walk o Suczou.

Departament Stanu USA podał do wiadomości, że ze 125 milionów dolarów które Kongres udzielił w ub. roku Chinom, Czang-Kai szek wydał już ponad 117 milionów dolarów

Pomoc ta została wykorzystana na zakup broni.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 339 Warszawa, 9 grudnia 1948 r. Rok 54

Piwo okupacyjne

OSZUSTWO dokonane świeżo pod nazwą „wyborów" w zachodnich sektorach Berlina, właściwie nie powinno stanowić dla nikogo niespodzianki. Albowiem cała dotychczasowa separatystyczna polityka mocarstw zachodnich w Niemczech oparta jest na oszukańczych manewrach, na oszukańczych twierdzeniach i wykręcaniu się od powziętych oszukańczo zobowiązań międzynarodowych.

Jednak oszustwo z „wyborami" w zachodnich strefach Berlina w swych cynicznych metodach przekracza nawet to, do czego zdążyli już przyzwyczaić opinię publiczną okupanci zachodni. Jak donosi berliński korespondent agencji „Telepress", procent „uczestników" rzekomych wyborów w zachodnich sektorach Berlina został ustalony zawczasu, w dniu 4 grudnia, na tajnej naradzie amerykańskich czynników okupacyjnych z udziałem schumacherowskich działaczy Reutera i Neumanna. Amerykanie nalegali na ustalenie „udziału" wyborców w wysokości 92 proc., ale Reuter zwrócił uwagę, że cyfra ta już zanadto przypominałaby ulubiony przez Goebbelsa stosunek procentowy hitlerowskich „wyborów", wyrażający się niezmiennie cyfrą około 93 proc. Ostatecznie ustalono, że w wyborach berlińskich „weźmie" udział 86 proc. wyborców.

Niezależnie od tak przygotowanego przez amerykańskie władze okupacyjne wyniku „wyborów", puszczono w ruch cały aparat nacisku wypróbowanego niedawno we Włoszech. Ulice miasta w zachodnich sektorach Berlina w dniu wyborów wyglądały jak obóz wojenny. Setki czołgów i samochodów pancernych patrolowały ulice miasta, skonsygnowano znaczne ilości amerykańskiej policji wojskowej, osławionych ze swej brutalności „M. P.", uzbrojonych w broń maszynową. Amerykanie i Niemcy ze sfer oficjalnych nie krępowali się zupełnie i jawnie grozili Berlińczykom represjami w razie uchylenia się od udziału w wyborach lub niegłosowania na kandydatów schumacherowskich. Wykreślano ze spisów wyborczych hurtem lokatorów całych kamienic pod pretekstem, że są to „notoryczni komuniści".

MIMO tych przygotowań i całego nacisku, amerykańskim władzom okupacyjnym nie udało się ukryć faktu sfałszowania wyborów. Podczas, gdy anglosaskie źródła podawały liczbę wyborców na 1.700.000 osób, agencja niemiecka podaje liczbę 1.500.000 wyborców. Podczas gdy jedna z rejonowych komisji podaje frekwencję wyborczą na 60 proc., w kilka godzin później główna komisja wyborcza ogłasza jako cyfrę w tym rejonie 82,5 proc. Fałszerze zapomnieli „uzgodnić" wyniki.

W RZECZYWISTOŚCI, pomimo nacisku władz okupacyjnych, udział wyborców w zachodnich strefach okupacyjnych nie przekroczył 35 proc. Radziecki korespondent Karolkow, który zwiedzał wraz z innymi korespondentami zagranicznymi jedną z dzielnic w zachodnich sektorach Berlina, pisze, że w lokalach tej dzielnicy, mieszczących się przeważnie w prywatnych piwiarniach i trzeciorzędnych restauracjach, stwierdził bardzo słabą frekwencję. Później jednak ogłoszono, że w tej ubogiej dzielnicy „oddano" 80 proc. głosów.

Słusznie więc zastępca radzieckiego komendanta Berlina, płk. Jelisarow, oznajmił, że „ze względu na swój charakter i sposób przeprowadzenia, wybory te znalazły się w sprzeczności zarówno z tymczasową konstytucją Berlina, jak i z ordynacją wyborczą, wobec czego radziecka komendantura uważa ich wynik za nieważny".

ZNAMIENNA jest reakcja demokratycznej części ludności Berlina na fałszerstwo wyborcze w zachodnich sektorach. Oto dziesiątki tysięcy mężczyzn i kobiet, pomimo trudności komunikacyjnych, przybyły dobrowolnie w dniu wyborów do radzieckiego sektora Berlina, aby wziąć udział w pracach nad odbudową miasta. Robotnicy, pracownicy umysłowi, studenci uniwersytetu berlińskiego i tysiące innych mieszkańców, zarówno z radzieckiego jak i z zachodnich sektorów Berlina, w dniu „wyborów" zajęło się gorliwie pracą nad uprzątaniem gruzów i przygotowaniem wstępnych prac do odbudowy.

REAKCJA pracującej ludności Berlina na oszukańczą politykę zachodnich okupantów jest częścią wzrastającego oporu niemieckich mas robotniczych wobec polityki mocarstw zachodnich w Niemczech. Od kilku miesięcy w zachodnich strefach Niemiec wybuchają w różnych miejscowościach strajki, wywołane rosnącymi trudnościami gospodarczymi. Liczba bezrobotnych w Bizonii wzrosła ostatnio o 300.000 osób. Ceny żywności, a zwłaszcza tłuszczu, wzrosły o 50—80 proc. Ludność niemiecka widzi, że polityka zachodnich mocarstw okupacyjnych oparta jest na wyzysku kolonialnym i awanturnictwie kosztem żywotnych jej interesów. Nawet brytyjski dziennik „Saturday Daily Evening Post" pisał ironicznie, że robotnicy niemieccy otrzymują piwo okupacyjne, zawierające 1 proc. alkoholu, 10 proc. podatku okupacyjnego i... 89 proc. wody.

To okupacyjne piwo będą musieli kiedyś wypić ci sami politycy zachodni, którzy je z taką zaciekłością warzą.

Słuszna polityka rządu pozwoliła na szybką odbudowę rolnictwa

Stanisław Kowalewski
Wiceminister Rolnictwa

Osiągnięcia mamy niewątpliwie poważne. Podstawowe zadania gospodarcze, które sobie zakreśliliśmy na rok 1947 zostały w zasadzie wykonane, pomimo trudnych warunków klimatycznych i ograniczenia pomocy zagranicy. Stwierdza to we wstępie ustawa z dnia 9 marca 1948 roku o narodowym planie gospodarczym. Ogólny obszar zasiewów w rolnictwie wzrósł w roku 1947 w porównaniu z rokiem ubiegłym o 14 procent. Produkcja zwierzęca w stosunku z rokiem 1946 wzrosła jeszcze znaczniej, bo o 35 procent.

Mimo wyraźnego prioritetu przemysłu na skutek zdecydowanego dążenia do uprzemysłowienia kraju, wysiłek finansowy państwa na odcinku dźwignięcia i unowocześnienia rolnictwa w roku 1948 jest pokaźny.

Ustawa o narodowym planie gospodarczym na rok bieżący, uchwalona w marcu, przewidziała 18,6 miliardów zł na rolnictwo, nie licząc w tym nakładów budowlanych. Ta sama ustawa, rozwijając szczegóły planu gospodarczego na odcinku rolnictwa, przewidziała dostarczenie rolnictwu maszyn produkcji krajowej i zagranicznej za sumę 4 miliardów zł, doprowadzenie ilości czynnych traktorów do liczby 12.600 sztuk, dostarczenie rolnikom 440.000 ton nawozów sztucznych pod zbiory 1948 r. i ok. 430.000 ton pod zasiewy jesienne.

Wzrost powierzchni uprawowej został przewidziany w stosunku do powierzchni 1947 r. o 8 procent, a wzrost globalnej wartości produkcji rolnej o 15 procent.

Przełamanie fałszywych pojęć

Ważkim czynnikiem zdynamizowania polskiego rolnictwa, a zarazem otwarciem przed nim nowych perspektyw rozwojowych stały się uchwały ostatniego Plenum Komitetu Centralnego PPR i ostatniej Rady Naczelnej PPS. Przyczyniły się one bowiem do przełamania kołaczących się w wielu środowiskach fałszywych pojęć i teorii odnośnie stabilizacji trójsektorowego ustroju gospodarczego, co w zastosowaniu do rolnictwa sprowadzało się do poglądu, iż po wprowadzeniu w życie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej — nic już w zasadzie więcej nie pozostało nam do zrobienia w zakresie ulepszenia struktury rolnej.

Dziś wszyscy działacze i aktywiści wiejscy obydwóch partii robotniczych i szerokie masy członków partii, jak również aktywiści stronnictw ludowych, zdają sobie sprawę z absurdalności legendy o wsi, jako o monolicie społecznym. Zdają sobie oni również sprawę i z tego, że procesy społeczno - gospodarcze nie mają przystanków, na których mogłyby się zatrzymywać. Jeśli bowiem czynniki polityczno - społeczne i czynniki państwowe przyglądałyby się z założonymi rękami samorzutnemu rozwojowi stosunków wiejskich, rozpocząłby się niewątpliwie proces wsteczny.

Proces automatycznego rozwarstwiania się wsi, związany nierozłącznie z gospodarką drobnotowarową, o którym pisał Lenin już w roku 1893, mając na uwadze ówczesne stosunki rosyjskie, i o którym mówił tow. Minc w swoim referacie na plenum KC PPR, doprowadziłby do niepomiernego bogacenia się bogatych, a dalszego ubożenia biednych. W konsekwencji tego, wrócilibyśmy do struktury sprzed reformy rolnej.

Walka klasowa na wsi

Ingerencja władz politycznych i rządowych w walkę klasową, toczącą się na wsi, obrona biednego i średniego chłopa przed wyzyskiem bogaczy, znalazła wyraz w silnej progresji i degresji podatku gruntowego, która — poprzez szereg szczebli pośrednich — sześć razy wyżej opodatkowuje dochód najbogatszych rolników w stosunku do rolników najbiedniejszych:

- w polityce funduszu oszczędnościowego rolnictwa w ten sposób, że biedniejsi są zwolnieni od wkładów oszczędnościowych;
- w dekrecie o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie i w nowej ustawie o pomocy sąsiedzkiej w zakresie odbudowy wsi. Obie te normy mają na celu uniemożliwienie sytuacji, w której biedniejsza część wsi zmuszona jest płacić wygórowane, a często wręcz lichwiarskie ceny za pożyczanie sprzężaju i narzędzi;
- w polityce utrzymywania stosunkowo wysokich cen zboża bezpośrednio po żniwach, w którym to czasie ceny z reguły spadają, a biedni gospodarze, przyciśnięci bieżącymi potrzebami nie mają możności doczekać podwyżki, bardzo rzadko występującej po żniwach;
- w zapewnieniu pierwszeństwa chłopom biednym i średniorolnym w nabywaniu nawozów sztucznych;
- w zarządzeniu z października br. o likwidacji pozostałych jeszcze odłogów, drogą organizowania zespołów uprawowych, złożonych z biednych i średniozamożnych chłopów, przy całkowitym wykluczeniu bogaczy wiejskich;
- w zapewnieniu jak największego udziału biednych i średnich chłopów w akcjach kontraktacyjnych, dotyczących roślin przemysłowych, ponieważ produkcja tych roślin jest szczególnie dochodowa, i w bardzo wielu innych posunięciach rządowych, których niepodobna nawet pobieżnie wyliczyć w ramach jednego artykułu.

Bojowe zadania aktywu

Jeśli chodzi o bojowe zadania aktywu wiejskiego, tudzież działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej w chwili bieżącej, to należy ze szczególną siłą podkreślić odbywającą się akcję oczyszczania wszystkich terenowych ogniw Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej, Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni (PZGS) i wreszcie rad narodowych i administracji samorządowej z elementu klasowo obcego, ze spekulantów wiejskich i wiejskich bogaczy.

Elementy te gęsto obsiadły wymienione instytucje i prowadziły w nich do ostatnich niemal czasów działalność wręcz sprzeczną z tendencjami rządu i zaleceniami własnych central organizacyjnych.

Wiadomości nadchodzące z przeprowadzonej obecnie kampanii wyborczej wskazują na to, iż mimo w zasadzie zupełnie pomyślnego przebiegu akcji, aktyw nie wszędzie wykazuje należytą prężność i konsekwencję. Wysiłek na tym odcinku trzeba zwiększyć. Wróg klasowy, bogacz wiejski, spekulant, czy karierowicz nie może pozostać na żadnej placówce zaufania publicznego.

Drugim z kolei aktualnym zagadnieniem na froncie walki klasowej na wsi, jest tworzenie komitetów członkowskich przy chłopskich instytucjach gospodarczych. Mamy tu na uwadze komitety członkowskie przy zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych w gminnych spółdzielniach, komitety sklepowe, komitety w ośrodkach maszynowych i — o czym dotychczas nie pomyślano — komitety zagospodarowania resztówek. Zadaniem tych wszystkich komitetów byłoby czuwanie nad właściwą z punktu widzenia interesu klasowego obsługą chłopskiej klienteli.

Jest rzeczą oczywistą, że i w tych komitetach nie może być miejsca dla wiejskich bogaczy.

Poprzez rozwój gminnej spółdzielczości samopomocowej — właściwe postawienie zrzeszeń branżowych, poprzez rozwój ośrodków maszynowych, przejmujących na siebie w coraz szerszym zakresie uprawę mechaniczną ziemi, poprzez rozwój wszystkich pozostałych typów w spółdzielczości — w ostrej walce klasowej, wieś nasza kroczyć będzie świadomie i z zachowaniem zasad całkowitej dobrowolności do wyższej formy ustrojowej, jaką jest pełna spółdzielczość produkcyjna.

KAPITAŁ BYŁ MOCNY ROZBICIEM KLASY ROBOTNICZEJ

W historii walk klasy robotniczej prawda ta potwierdzała się zawsze: ilekroć proletariat był rozbity na dwa lub więcej obozów, tylekroć jego zrywy rewolucyjne kończyły się niepowodzeniem. Tylko jedność gwarantowała zwycięstwo.

Dotyczy to nie tylko wielkich akcji, decydujących o losach ustrojów, dotyczy to również tysięcy i dziesiątków tysięcy walk ekonomicznych, akcji strajkowych itp. Tylko dzięki jedności robotników polskich, dokonującej się ponad głowami reformistycznych przywódców, niejedna akcja strajkowa klasowych związków zawodowych zakończyła się przed wojną zwycięsko.

Oczywiście zdawali sobie sprawę z korzyści, płynących z rozbicia ruchu robotniczego ci, w których interesie było niedopuszczenie do jedności robotniczej. Historia prowokacji w ruchu robotniczym, to historia kapitalistycznych agentur, podsycających tendencje rozbijackie. Nie było rządu kapitalistycznego na świecie, który nie dążył by do rozbijania jedności robotniczej.

Ale prędzej czy później, w miarę wzrostu świadomości klasowej wśród robotników, zjednoczenie musi się dokonać. Zjednoczenie może dokonać się tylko i wyłącznie na platformie rewolucyjnego socjalizmu, ponieważ żadna inna platforma nie odpowiada interesom klasy robotniczej. Zjednoczenie może się dokonać tylko na gruncie internacjonalizmu, ponieważ nacjonalizm jest wrogiem proletariatu.

W systemie państwa kapitalistycznego jedność akcji robotniczej jest warunkiem zwycięstwa rewolucji, w państwie, w którym władztwo kapitału zostało obalone, organiczna jedność ruchu robotniczego jest warunkiem osiągnięcia ustroju socjalistycznego.

Siła polskiej klasy robotniczej to jedność jej działania. Jedność która dokonała się w latach wojny, wbrew wuerenowskim przeżytkom reformistycznego przedwojennego kierownictwa PPS, i jedność organiczna, która dokonuje się dziś — wbrew prawicowym działaczom, którzy chcieli proces ten powstrzymać lub, co najmniej opóźnić.

Tej drogo okupionej w latach rozbicia jedności, dającej siłę polskiej klasie robotniczej i będącej podstawą potęgi ludowego państwa, będziemy strzec, jak oka w głowie. Dziś zjednoczeni potrafimy stawić opór wszelkim atakom, skądkolwiek by one nie pochodziły.

NASZA SIŁA W ZJEDNOCZENIU KLASY ROBOTNICZEJ

Partia – awangarda

Feliks Baranowski

Jak każda wojna, tak i wojna klasowa przeciw burżuazji musi być prowadzona w sposób zorganizowany, musi być kierowana przez jednolite kierownictwo, przez sztab rewolucyjny.

Rolę rewolucyjnego sztabu, prowadzącego masy i kierującego ich walką musi spełnić partia klasy robotniczej. Bez partii rewolucyjnej, bez przodującego oddziału, który sam uderza i wskazuje masom kierunek uderzenia — nie może być mowy o zwycięstwie nad burżuazją i reakcją.

Także i po wydarciu władzy z rąk klas posiadających, tylko rewolucyjna partia klasy robotniczej może poprowadzić masy pracujące do likwidacji wrogich klas i zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, do zbudowania bezklasowego, socjalistycznego ustroju.

Aby zapewnić zwycięstwo socjalizmu Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej musi oprzeć się na rewolucyjnej teorii, która pełny wyraz znalazła w sformułowaniach Marxa — Engelsa — Lenina — Stalina.

Teoria rewolucyjna i praktyka rewolucyjna — to dwa nierozerwalne postulaty, których wypełnienie decyduje o zwycięstwie klasy robotniczej i o zwycięstwie socjalizmu. Kto odrzuca teorię marksizmu-leninizmu, kto neguje chociaż tylko w części jej naukowe i postępowe znaczenie dla ludzkości, kto nie uznaje marksizmu-leninizmu za swój światopogląd, ten winien znaleźć się poza partią klasy robotniczej, staje się bowiem czynnikiem hamującym walkę klasy robotniczej i mas ludowych, staje się czynnikiem wstecznym przeciwdziałającym pełnej mobilizacji sił partii, sił klasy robotniczej i mas ludowych wokół rewolucyjnych zadań.

Marksizm-leninizm to teoria rewolucyjnej walki klasy robotniczej i wszystkich gnębionych, uciskanych i wyzyskiwanych przeciwko ciemnym siłom reakcji, kapitalizmu i imperializmu.

Na tej rewolucyjnej teorii Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) oparła swoją praktyczną działalność i potrafiła zmobilizować wokół siebie siły klasy robotniczej i rewolucyjnego chłopstwa i przeprowadzić Rewolucję Socjalistyczną w swoim kraju. Ta rewolucyjna teoria stała się podstawą, na której mogła wyrość wielka potęga budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim. Rewolucyjna teoria i oparta o nią rewolucyjna praktyka stworzyły wielką siłę gospodarczą ZSRR, która stała się decydującym czynnikiem w rozgromieniu faszyzmu i hitleryzmu.

Na zasadach marksizmu-leninizmu oparta jest walka komunistycznych partii krajów kapitalistycznych i kolonialnych.

Wszędzie tam, gdzie toczy się bój przeciw wrogim siłom wyzyskiwaczy, przeciw kapitalizmowi i imperializmowi o sprawiedliwość społeczną, o wyzwolenie narodowe, rewolucyjna teoria marksizmu-leninizmu zdaje w pełni egzamin. Dlatego jeśli partia klasy robotniczej chce prowadzić masy pracujące do zwycięskiej walki o socjalizm, musi odrzucić wszystko co sprzeczne jest z tą teorią, musi odrzucić oportunizm i nacjonalizm i uznać marksizm-leninizm, jako jedynie obowiązujący światopogląd. Tylko wówczas będzie ona w pełni sił mobilizacyjnych, tylko wtedy będzie awangardą walki, tylko wtedy będzie partią nowego typu.

Partia robotnicza, partia nowego typu musi charakteryzować się tym, że będzie posiadać jednolity ośrodek kierowniczy. Partia klasy robotniczej to nie tylko oddział czołowy, złożony z najlepszych i najbardziej ofiarnych ludzi; partia to nie tylko oddział uzbrojony w oręż przodującej teorii — partia to oddział dobrze zorganizowany i podporządkowany twardej i żelaznej dyscyplinie. W partii nowego typu, w partii rewolucyjnej nie wolno ani na chwilę pozwolić na istnienie jakiejkolwiek frakcji, czy grupy, która miałaby inne stanowisko, aniżeli całość kierownictwa i próbowała swoje stanowisko propagować w szeregach i poza szeregami. Dopóki decyzja nie jest podjęta dyskusja jest konieczna. Jednak z chwilą podjęcia decyzji przez partię, obowiązuje żelazna dyscyplina, obowiązuje bezwzględne podporządkowanie każdego członka powziętym decyzjom. Bez tej żelaznej dyscypliny, bez centralizmu demokratycznego, Partia byłaby klubem dyskusyjnym, a nie przodującym oddziałem walki, stałaby się terenem ciągle zwalczających się w bezpłodnych dyskusjach grup i grupek. Wobec niezdyscyplinowanych, wobec ludzi tworzących, czy nawet próbujących tworzyć frakcję muszą być wyciągane najostrzejsze konsekwencje, przed którymi partia cofać się nie może w imię najżywotniejszych interesów klasy robotniczej, którą reprezentuje.

Partia rewolucyjna, partia nowego typu musi baczną uwagę zwrócić na możliwości oddziaływania wrogiej ideologii na jej szeregi. Obca ideologia (burżuazyjna i drobnomieszczańska) stępia ostrze walki klasowej, torpeduje walkę mas pracujących i prowadzi do ugody z wrogiem klasowym. Dlatego też walka ideologiczna, walka z tendencjami [illegible] i nacjonalistycznymi, demaskowanie ich nosicieli jest jednym z podstawowych obowiązków i nakazów partii rewolucyjnej. Walka ta wzmaga czujność klasy robotniczej, hartuje szeregi partyjne i przygotowuje do nowych zadań i bojów o całkowite zwycięstwo socjalizmu. Walce z wrogą ideologią, walce z oportunizmem i nacjonalizmem teoretycy socjalizmu Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina poświęcili wiele miejsca w swoich pracach, gdyż czystość ideologiczną partii uznawali (i potwierdziło się to na doświadczeniu wieloletnim walk) za podstawowy warunek zwycięstwa.

Partia rewolucyjna, to partia związana wszystkimi węzłami z klasą robotniczą i masami pracującymi. Partia musi nie tylko prowadzić masy do walki, organizowac je i przewodzić im, lecz musi również uczyć się sama na doświadczeniach mas, musi utrzymywać z nimi jak najściślejszy kontakt. Bez powiązania z masami, bez ścisłej łączności z nimi, bez wskazywania dróg walki i postępu, partia nie mogłaby wypełnić swoich zadań rewolucyjnych i stałaby się organizacją myślicieli i filozofów oderwanych od rzeczywistości lub też grupą, której masy nie rozumieją i nie rozumieją jej walki.

Ważną sprawą dla partii jest sprawa członkostwa. Partie socjaldemokratyczne, które nie były partiami rewolucyjnej walki, które często staczały się do roli niezawsze potrzebnego dodatku do klubów parlamentarnych inaczej rozwiązywały zagadnienie członkostwa partii niż w partiach rewolucyjnych. Dlatego też partia nowego typu wymagać musi od każdego swojego członka zorganizowanego i zdyscyplinowanego działania w określonym, socjalistycznym kierunku. Dlatego też w Zjednoczonej Partii nie może wystarczać, aby członek Partii ograniczył się do płacenia składek i popierania prasy partyjnej, musi on brać aktywny udział w jednej z organizacji partyjnych, musi przez swoją pracę i walkę, przez mobilizowanie wokół siebie mas bezpartyjnych, przyczyniać się do zwycięstwa socjalizmu.

Każda partia robotnicza, może popełnić błędy w toku swojej pracy i walki. Błędy mniejsze lub większe popełniać mogą poważni i doświadczeni działacze ruchu robotniczego. Największym jednak błędem, który musiałby tragicznie mścić się w swoich ciągle powtarzalnych konsekwencjach, byłoby upieranie się przy błędach i brak prób ich przezwyciężania. Trwania przy błędach nie mogłaby wybaczyć nikomu klasa robotnicza, która płacić za nie musi ciężkimi nieraz ofiarami. Trwanie przy błędach to już nie tylko wodzenie klasy robotniczej po manowcach, lecz jest to częstokroć prosta droga do zdrady.

W walce z błędami i odchyleniami rewolucyjna partia stosuje rewolucyjną metodę krytyki i samokrytyki, która jest jak gdyby ogniem oczyszczającym atmosferę w partii, jest metodą prostowania dróg i wskazywania właściwych celów ruchu robotniczego. Zjednoczona Partia polskiej klasy robotniczej nigdy nie popadnie w pyszałkowatość, nigdy nie pójdzie torami KPJ, której przywódcy nie chcąc widzieć swojej fałszywej polityki osłabiają dzisiaj światowy obóz pokoju, postępu i Socjalizmu. W Zjednoczonej Partii, partii nowego typu będziemy krytycznie oceniać swoją działalność i przy pomocy krytyki i samokrytyki usuwać błędy powstale w toku naszej pracy.

30-lecie Akademii im. Frunze

MOSKWA (PAP). Dnia 8 grudnia najstarsza wyższa uczelnia wojskowa ZSRR — Akademia im. Frunze — obchodzi 30 rocznicę swego powstania. 11 grudnia odbędzie się z tej okazji w Moskwie uroczyste zebranie kierownictwa, pedagogów i słuchaczy uczelni z udziałem bohaterów Zw. Radzieckiego, generałów i marszałków — b. absolwentów Akademii.

Górnicy-malarze pod opieką związku

Podjęta przez Centralny Związek Zawodowy Górników akcja opieki nad amatorami-plastykami spośród górników daje pozytywne rezultaty. W pierwszym etapie tej akcji CZZG zaopiekował się 50 plastykami-amatorami. Prace ich znalazły się na wystawie w Sosnowcu. Obecnie liczba plastyków-amatorów, zarejestrowanych przy CZZG, wzrosła do sta.

Delegacja Czechosłowacji przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). — Dnia 7 grudnia przybyli do Moskwy premier rządu czechosłowackiego Zapotocky, minister spraw zagranicznych Clementis, minister finansów Dolansky, minister przemysłu Kliment oraz towarzyszące im osoby.

Na Dworcu Białoruskim zostali oni powitani przez wicepremiera i ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa, wiceministra spraw zagranicznych Zorina i marszałka Związku Radzieckiego Koniewa.

Po odegraniu hymnów obu państw, wystąpił przed mikrofonem premier Czechosłowacji Zapotocky, który wyraził radość, iż dane mu jest powitać mieszkańców bohaterskiej Moskwy oraz całego Związku Radzieckiego. Premier Zapotocky przypomniał, że wkrótce oba państwa obchodzić będą piątą rocznicę podpisania umowy o przyjaźni i współpracy. Umowa ta — podkreślił premier Zapotocky — jeszcze bardziej pogłębiła przyjaźń narodu czechosłowackiego z narodem radzieckim i stała się punktem zwrotnym w historii Republiki Czechosłowackiej.

Zapotocky podkreślił, że w lutym 1948 r. pod kierownictwem partii komunistycznej oraz prezydenta Gottwalda masy pracujące Czechosłowacji pokrzyżowały plany rodzimej i zagranicznej reakcji. Masy te wzmocniły władzę ludu, a tym samym i więzy braterstwa z narodami Związku Radzieckiego.

„Jesteśmy przekonani, że potężne siły obozu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele — powiedział Zapotocky — przekreślą plany podżegaczy wojennych i utrwalą pokój na świecie.

Jesteśmy przekonani, że pomoc Związku Radzieckiego umożliwi nam kontynuowanie naszej pokojowej pracy i budownictwa dla szczęścia i dobra tych wszystkich, którzy wierzą w sprawiedliwość społeczną i demokrację".

Demokratyczny Magistrat Berlina zapowiada wolne wybory

BERLIN (PAP). — Na nadzwyczajnym posiedzeniu magistratu uchwalono, na wniosek nadburmistrza Eberta rezolucję, stwierdzającą że odbyte dnia 5 grudnia na terenie zachodnich sektorów miasta wybory sprzeczne są z prawem, gdyż tymczasowe przepisy o ustroju władz miejskich nie przewidują wyborów sektorowych. Rezolucja podkreśla dalej, że magistrat, urzędujący pod kierownictwem nadburmistrza Eberta jest jedyną legalną reprezentacją miasta i postara się jak najrychlej przeprowadzić na terenie całego Berlina wolne demokratyczne wybory.

Cała niemiecka prasa demokratyczna notuje liczne fakty nadużyć, jakie wydarzyły się podczas niedzielnych wyborów w sektorach zachodnich. W niektórych lokalach wyborczych po otwarciu urny i przeliczeniu głosów okazało się, że liczba złożonych kartek znacznie przewyższa liczbę osób uprawnionych do głosowania.

Polityka USA wobec Niemiec zaczyna już niepokoić Anglię

LONDYN (PAP). Szereg dzienników angielskich wyraża poważne zaniepokojenie z powodu planów St. Zjednoczonych wobec Niemiec. Organ konserwatystów „Daily Mail", który jest wyrazicielem interesów wielkiego kapitału angielskiego, podkreśla, że przemysł niemiecki zagraża już w bardzo poważnym stopniu Francji i wkrótce stanie się również niebezpiecznym konkurentem Anglii. Rząd angielski — pisze gazeta — winien przeciwdziałać tendencjom St. Zjednoczonych, dążących do oddania przy rozdziale sum w ramach planu Marshalla pierwszeństwa Niemcom nawet przed Anglią. „Daily Mail" wyraża również niezadowolenie w związku z żądaniami przemysłowców amerykańskich całkowitego zaniechania demontażu fabryk niemieckich, przeznaczonych na reparacje.

Analogiczne obawy wyraża „Daily Express", który apeluje do rządu angielskiego, ażeby w sprawach Niemiec „prowadził własną politykę".

Bank Inwestycyjny rozpoczyna pracę 1.I.1949 r.

Zakończenie Zjazdu Kierowników BGK

Trzeci dzień Zjazdu kierowników Oddziałów BGK, poświęcony był szczegółowym referatom, wygłoszonym przez przedstawicieli Centrali Banku. W referatach tych omówiono szereg najistotniejszych zagadnień, związanych bezpośrednio z działalnością Banku Inwestycyjnego na najbliższy okres, jak również poruszono aktualne problemy, dotyczące realizacji Planu Inwestycyjnego.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad referatami zabrał głos przedstawiciel Ministerstwa Skarbu dyr. Zyła, wyrażając Zjazdowi słowa uznania za pomyślny przebieg obrad oraz życząc kierownikom Oddziałów dalszej owocnej pracy w terenie.

Zamykając obrady i sumując ich wyniki, prezes BGK Wojnar stwierdził, iż Zjazd był ostatnim Zjazdem kierowników Oddziałów BGK, a pierwszym Zjazdem organizacyjnym mającego powstać w pierwszym kwartale 1949 r. Banku Inwestycyjnego.

Po omówieniu referatów, prezes Wojnar podkreślił konieczność ścisłej współpracy z bankami i władzami państwowymi w terenie, a w szczególności z Narodowym Bankiem Polskim.

Na zakończenie obrad Zjazdu przybył minister Skarbu, tow. Konstanty Dąbrowski.

USA prowadzą politykę sprzeczną z zasadami ONZ

B. minister Roosevelta wzywa do współpracy mocarstw

NOWY JORK (PAP). — Były podsekretarz Stanu USA z czasów Roosevelta Sumner Welles opublikował na łamach „New York Herald Tribune" artykuł, w którym poddaje krytyce politykę Stanów Zjednoczonych na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Welles stwierdza, że utworzenie z inicjatywy St. Zjednoczonych bloku państw zachodnich było sprzeczne z art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych i może doprowadzić do podważenia podstaw, na których opiera się Organizacja Narodów Zjednoczonych. Przestrzegając St. Zjednoczone przed traktowaniem i wykorzystywaniem ONZ jako narzędzia własnej polityki, Welles przypomina, że tego rodzaju postępowanie Francji i W. Brytanii spowodowało upadek Ligi Narodów.

Trygve Lie w niełasce Waszyngtonu

W dalszej części swego artykułu Welles stwierdza, że apel Trygve Lie w sprawie Berlina spotkał się z wielką niechęcią w Waszyngtonie, wobec czego „odpowiednie koła" podjęły akcję zmierzającą do zastąpienia go bardziej „posłusznym" sekretarzem generalnym. Autor artykułu podkreśla, że amerykański gubernator w Niemczech — gen. Clay stale paraliżował i torpedował inicjatywę t.zw. państw neutralnych w Radzie Bezpieczeństwa szukających sposobów rozwiązania kryzysu berlińskiego. Rzecznicy Clay'a wysuwali wciąż nowe żądania pod adresem ZSRR i wręcz oświadczyli, że „wszelkie próby ONZ, które miałyby doprowadzić do porozumienia w sprawie Berlina z góry skazane są na niepowodzenie".

Polityka porozumienia czy polityka doradców wojskowych

Stwierdzając, że współpraca wielkich mocarstw na terenie ONZ jest podstawą utrzymania pokoju, Welles wezwał Trumana, aby poddał rewizji stosunek St. Zjednoczonych do ONZ. Truman winien zadecydować, czy zamierza nadal opierać się na polityce swych doradców wojskowych, czy też pragnie uprawiać politykę, która uzna ONZ jako „jedyny środek zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego".

Robotnicy włoscy walczą z zachłannością kapitału

RZYM (PAP). W związku z ciągłymi redukcjami w przemyśle włoskim, robotnicy wzmożyli swoją akcję obronną.

Robotnicy największego zakładu przemysłowego w Mediolanie „Breda" w obliczu groźby zwolnienia z pracy 1.400 ludzi ogłosili strajk, nie opuszczając terenu fabryk. Pracodawcy byli zmuszeni cofnąć rozporządzenie o redukcji.

W Toscanie trwają nadal strajki i starcia między robotnikami rolnymi a policją. Walki te trwają już od początku listopada. Robotnicy rolni żądają przedłużenia umów zbiorowych oraz rewizji stawek. Na znak solidarności zastrajkowali robotnicy Livorno.

W Ligurii i Toscanie odbył się powszechny strajk pracowników przemysłu spożywczego.

Sukcesy komunistów w wyborach miejskich we Francji

PARYŻ (PAP). Nadchodzą dalsze wiadomości o sukcesach partii komunistycznej w uzupełniających wyborach miejskich. W Montesquieu (Lot-et-Garonne) został wybrany kandydat komunistyczny przeciwko kandydatowi gaullistów. W Callac (Cotes-du-Nord) w pierwszej turze głosowania lista komunistyczna wysunęła się na czoło przed MRP oraz przed koalicją radykałów i SFIO. W Santrange (Cher) kandydaci komunistyczni, którzy w październiku 1947 r. mieli 17,5 proc. głosów, 28 listopada 1948 r. — 27,7 proc. głosów, uzyskali podczas wyborów niedzielnych 46 proc.

Płatni najemcy kapitału mordują działaczy związkowych w Brazylii

N. JORK (PAP). Jak podaje komunikat Konfederacji Pracy Ameryki Południowej — w Brazylii wzmógł się bardzo terror, skierowany przeciw robotnikom, którzy żądają podwyżki płac. Policja brazylijska wespół z gangsterami, finansowanymi przez angielskie towarzystwa przemysłowe, morduje działaczy zw. zaw. Zamordowany został przewodniczący związku górników William Diaz Gomez oraz działacz związkowy Cornelio Calvalio.

Rocznica urodzin Szakasitsa

Biuro Polityczne Węgierskiej Partii Pracujących wystosowało gratulacje do prezydenta republiki i przewodniczącego partii Szakasitsa z okazji 60 rocznicy jego urodzin. Prezydent Szakasits od przeszło 40 lat walczy o wyzwolenie mas pracujących.

Pomimo protestów — terror faszystowski w Grecji trwa

PARYŻ (PAP). Jak donosi radio Wolnej Grecji, policja faszystowska dokonuje masowych rewizji i aresztowań. W Atenach zablokowano szereg ulic i dzielnic i poddano rewizji 2 tysiące osób. 50 osób aresztowano.

Aresztowanych poddaje się wyrafinowanym torturom. W szpitalach więziennych pełno jest skatowanych obywateli greckich.

W mieście Patre rozstrzelano 7 patriotów, oskarżonych o współpracę z partyzantami. W Salonikach 8 osób zostało skazanych na śmierć, wśród nich znajdują się 3 kobiety.

Szereg wybitnych osobistości brytyjskiego świata politycznego, kulturalnego i artystycznego podpisało list skierowany do ambasadora rządu ateńskiego w Londynie, domagający się zwolnienia 10 marynarzy greckich, skazanych na śmierć.

W liście tym podkreśla się, że marynarze ci brali udział w wojnie, walcząc po stronie krajów sprzymierzonych. List podpisał, m. in., biskup Birminghamu, prof. Laski, sir Boyd Orr, lord Farringdon i 15 członków parlamentu.

Naczelna Organizacja Techniczna w rozwoju ruchu współzawodnictwa

Wzmożona współpraca inżynierów z ogółem robotników

Spontanicznie rozwijający się ruch współzawodnictwa w Polsce objął już wszystkich robotników fabryk i zakładów przemysłowych. Poważną rolę w dalszym rozwoju tego ruchu ma inteligencja techniczna, t.j. inżynierowie i technicy. W związku z tym przedstawiciel PAP W. Nowierski przeprowadził wywiad z wicemin. B. Rumińskim, prezesem Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), która skupia wszystkie stowarzyszenia inżynierów i techników w Polsce. Wicemin. Rumiński oświadczył m.in.:

Wyczyn górników Zabrza udowodnił i przekonał wszystkich, jak wielkie jeszcze istnieją rezerwy produkcyjne i co może dokonać ofiarność i entuzjazm mas pracujących.

Ten ożywczy nurt obejmuje coraz szersze zastępy robotników i przodowników pracy i mobilizuje inżynierów do wspólnej z robotnikami, nowatorskiej pracy w kierunku pełniejszego wykorzystania maszyn, surowców i materiałów. Apel górników Zabrza będzie miał rewolucyjny wpływ na dalszy rozwój produkcji i techniki.

— Czy NOT i stowarzyszenia techniczne biorą udział we współzawodnictwie?

— Wejście sekretarza gen. NOT do Centralnego Komitetu Współzawodnictwa, a przedstawicieli Stowarzyszeń Technicznych do Komitetów Głównych nie ma charakteru tylko solidarnościowego.

Będziemy więc — ujednolicać działalność inżynierów w komitetach współzawodnictwa; — wzmagać działalność wydawniczą i uaktywniać prasę fachową na odcinku współzawodnictwa; — rozpracowywać ze związkami zawodowymi wspólny program w sprawie wynalazczości robotniczej i przodownictwa pracy.

Razem z robotnikami

— W czym przejawiać się będzie nowy program współzawodnictwa?

— Przejawiać się on będzie we wzmożonym kontakcie i współpracy inżynierów z robotnikami, poprzez komitety współzawodnictwa, i związki zawodowe. Inżynierowie będą musieli dzielić się wiedzą i doświadczeniem z ogółem robotników. Będą wnosić do komitetów współzawodnictwa więcej wynalazczości i racjonalizatorstwa, szerzyć wśród mas robotniczych naukę i wiedzę techniczną oraz rozpracowywać bogate doświadczenia przodowników pracy. Pozwoli to podnieść jeszcze wydajność pracy i produkcji. Charakterystycznym przykładem jest Elektrownia w Zabrzu, gdzie zastosowano prosty sposób racjonalnego przesortowania miału do spalania pod kotłami, dzięki czemu uzyskano wzrost mocy o kilka tysięcy kilowatów, co odpowiada elektrowni średniej wielkości np. w Bielsku czy Włocławku. Wszystko, co zmniejsza wysiłek ludzki, powinno stać się własnością współzawodnictwa.

— Co robi NOT dla szerzenia wiedzy technicznej?

— Działalność ta jest wielostronna. Szczególnie w ostatnich miesiącach nastąpiło ożywienie prac NOT-u. Uaktywniona została działalność organizacyjna i wydawnicza, przeprowadza się planową organizację odczytów i kursów technicznych. W „Domu Technika" w Warszawie, skoncentrowano planową akcję naukowo-odczytową. W ciągu października i listopada br. odbyło się tu przeszło 100 odczytów i referatów z różnych dziedzin techniki najwybitniejszych specjalistów nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Podobną akcję planuje się i w innych ośrodkach przemysłowych. Otwarto też w Warszawie t.zw. Politechnikę Wieczorową. Na pierwszej tego rodzaju politechnice w Polsce, której zadaniem jest przerobienie w ciągu 4 lat trzyletniego kursu politechnicznego, kształci się około 300 słuchaczy, ludzi pracujących zawodowo. W projekcie jest zorganizowanie podobnych kursów na Śląsku.

Osobną sprawą, która wymaga rozpracowania, są wydawnictwa techniczne. Ankieta NOT-u wykazała, że zapotrzebowanie na podręczniki techniczne na poziomie średnim i wyższym, wynosi ok. 1000 pozycji. Rozważa się powołanie Centralnego Instytutu Wydawniczego i powiązanie planowej działalności wydawniczej z Państwowym Planem Gospodarczym.

NOT i Związki Zawodowe

— Jak przedstawia się współpraca stowarzyszeń technicznych ze Związkami Zawodowymi?

— Współpraca rozwija się pomyślnie. Brak jest jednak konkretnego programu działania, który by nakładał na jednych i drugich obowiązek ciągłej współpracy. Program taki będzie wykuty w drodze nowego stylu życia i pracy inżyniera w ustroju demokracji ludowej.

Technicy polscy rozumieją coraz lepiej, że być nosicielami postępu technicznego, to nie znaczy tylko rozumieć konstrukcję nowoczesnych maszyn i prawa technologii. Trzeba znać i rozumieć mechanizm państwa ludowego i nowe prawa działania mas. Trzeba maszerować razem z klasą robotniczą i organizować współzawodnictwo — potężną dźwignię postępu technicznego i socjalizmu.

Od 10 do 20 grudnia br dni przeciwgruźlicze

W dniach od 10 do 20 grudnia rb. w całej Polsce trwać będą t.zw. „Dni Przeciwgruźlicze". Ze względu na wagę zagadnienia, protektorat nad dniami przeciwgruźliczymi objął Prezydent RP tow. Bolesław Bierut.

Akcją dni przeciwgruźliczych kieruje Ogólnopolski Komitet Organizacyjny z siedzibą w stolicy przy ul. Bagatela 10 oraz komitety wojewódzkie. Z komitetem ogólnopolskim i komitetami wojewódzkimi, na czele których stoją wybitni lekarze specjaliści, współpracują przedstawiciele partii politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, delegaci zainteresowanych ministerstw, przedstawiciele RTPD, ChTPD, Tow. Burs i Stypendiów itp.

W całym kraju w ośrodkach zdrowia, szkołach, zakładach pracy, w jednostkach wojskowych — lekarze wygłaszać będą specjalne odczyty i pogadanki o niebezpieczeństwie zarażenia się gruźlicą, przebiegu choroby i potrzebie udziału całego społeczeństwa w zwalczaniu gruźlicy.

Podczas dni przeciwgruźliczych odbędą się zbiórki uliczne na fundusz walki z gruźlicą, ponadto poczta wypuszcza specjalną serię, złożoną z 4 znaczków, o ograniczonym nakładzie, z dopłatą na walkę z gruźlicą.

Zbliżenie Anglosasów z Franco stanowi groźbę dla pokoju

Postępowcy na całym świecie solidaryzują się z Wolną Hiszpanią

Wyznaczony na czas od 5 do 12 grudnia „Tydzień Wolnej Hiszpanii" stał się okazją do manifestacji i zebrań politycznych, na których potępia się terror, stosowany przez reżim Franco wobec rosnącego ruchu oporu.

Uchwały i rezolucje, podejmowane na wiecach i zgromadzeniach, domagają się od Organizacji Narodów Zjednoczonych realizacji jej własnych uchwał odnośnie Hiszpanii i zajęcia się losami terroryzowanej przez reżim ludności.

Ruch oporu rośnie

PARYŻ (PAP). W rejonie Oviedo grupa partyzantów dokonała napadu na oddział policji faszystowskiej. W innej miejscowości tegoż rejonu partyzanci rozbroili grupę Falangistów. Niedaleko Kordoby republikanie wyparli ze wsi oddział milicji frankistowskiej. Wzmożenie się ruchu partyzanckiego sygnalizuje się również z prowincji Galicja i innych.

Postępowi Amerykanie manifestują

N. JORK (PAP). W Nowym Jorku odbył się wiec, zorganizowany przez Zjednoczony Komitet Antyfaszystów - emigrantów. Na wiecu wystąpili członek Kongresu Marcantonio oraz znany pisarz antyfaszystowski Howard Fast. Mówcy zażądali zerwania przez St. Zjednoczone stosunków dyplomatycznych i ekonomicznych z Hiszpanią, potępiając politykę St. Zjednoczonych popierania reżimu Franco.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, skierowaną do generalnego sekretarza ONZ, Trygve Lie, w której wzywają Organizację Narodów Zjednoczonych do wypełniania własnych uchwał. w sprawie Hiszpanii. Rezolucja domagała się również, ażeby Komisja Praw Człowieka przy ONZ, podjęła środki w celu położenia kresu terrorowi, szalejącemu w Hiszpanii.

Francuzi solidaryzują się z republikanami

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyła się wielka manifestacja solidarności paryżan z republikanami hiszpańskimi pod hasłem: „Żadnego przymierza z Franco".

Na trybunie zajęli miejsca m. in. sekretarz generalny francuskiej partii komunistycznej Thorez, deputowany Marty, sekretarz generalny CGT Le Leap, premier republikańskiej Hiszpanii, Alvaro de Albornoz, przedstawiciel grupy „Bataille Socialiste" — Guignebert, wybitny pisarz Louis Martin Chauffier, profesor Wallon oraz słynny malarz Picasso.

Zagajając zebranie, pisarz Jean Cassou przypomniał, że hitlerowcy zniszczyli w swoim czasie republikę hiszpańską, by móc łatwiej zniszczyć republikę francuską.

W imieniu b. uczestników walki o wolność, zabrała głos Lucie Aubrar, wskazując, że Hiszpania frankistowska stanowi schronienie dla kolaborantów i b. agentów hitlerowskich. W chwili obecnej pracuje tam 8.200 hitlerowskich „rzeczoznawców".

Zbliżenie z Franco — groźbą dla pokoju

Deputowany Marty potępił zbliżenie Anglosasów z Franco i z odradzającymi się agresywnymi Niemcami. Mówca przedstawił również intensywną militaryzację Hiszpanii frankistowskiej.

Uchwalona przez uczestników zebrania rezolucja podkreśla groźbę, jaką stanowi dla pokoju i bezpieczeństwa Francji pozostawienie przy władzy reżimu frankistowskiego, b. sojusznika Niemiec hitlerowskich; potępia trusty anglo-amerykańskie oraz ulegające im rządy, które pragnęłyby przekształcić Hiszpanię frankistowską w bazę dla agresji, domaga się zerwania wszelkich stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z reżimem Franco, wzywa wszystkich Francuzów do manifestowania solidarności z ludem hiszpańskim, walczącym o wolność, demokrację i pokój.

12 lat więzienia dla sabotażysty—dyrektora KKO

W drugim dniu procesu w Wołowie (Śląsk Dolny) przeciwko sabotażyście Żywocińskiemu Sąd Wojskowy w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Z zeznań wicedyr. KKO w Wołowie Meissnera wynika, że Żywociński bardzo opryskliwie odnosił się do biednych chłopów, natomiast dla bogaczy wiejskich był bardzo uprzejmy. Pracownikom, biorącym żywy udział w życiu społecznym miasta i powiatu Żywociński urządzał awantury.

Jednocześnie biegli stwierdzili, że działalność Żywocińskiego na stanowisku dyrektora KKO w Wołowie paraliżowała życie gospodarcze w powiecie, hamując likwidację odłogów i zagospodarowanie rolnicze powiatu. — Oskarżony świadomie torpedował akcję kredytową, nie udzielając pożyczek biednym chłopom. W wyniku jego działalności Państwo poniosło wielkie straty, gdyż rolnicy którym odmówił udzielenia pożyczek, nie mogli w pełni wykorzystać możliwości produkcyjnych swych gospodarstw.

Zdaniem biegłych, postępowanie oskarżonego było świadomym sabotażem.

Po przemówieniach stron Sąd ogłosił wyrok. Żywociński skazany został na 12 lat więzienia oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 5 lat.

Remonty kapitalne z Funduszu Mieszkaniowego

W związku z zapoczątkowaniem w roku 1949 planowej akcji remontów kapitalnych z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej, Min. Odbudowy wydał w tej sprawie okólnik do prezydentów miast.

Remonty obejmą przede wszystkim większe domy czynszowe, zamieszkałe przez ludzi pracy.

Prace będą finansowane z wpływów lokalnych na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

W oparciu o wpływy na FGM, uzyskane w roku 1948 i przewidywane na rok 1949, prezydenci miast obowiązani są ustalić plan i program remontów kapitalnych oraz możliwości remontowe w r. 1949 w zależności od lokalnych wpływów.

Ustalenie miejscowego planu remontów kapitalnych należeć będzie do Miejskiego Komitetu FGM, który powoła Prezydium Miejscowej Rady Narodowej.

Rozpoczęcie remontów przewiduje się w zależności od warunków atmosferycznych, na koniec lutego i początek marca 1949 roku.

Obraz Niemiec Zachodnich bez amerykańskiego retuszu

Marian Podkowiński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Berlin, w grudniu.

Amerykanie i stojący pod ich dyrektywami Niemcy starają się wmówić mieszkańcom zachodnich stref, że na zachód od Elby panuje istny raj gospodarczy od chwili wprowadzenia reformy walutowej i że wobec tego powinni siedzieć cicho, słuchać władzy i nie tracić równowagi. Ostatnie strajki w różnych miastach niemieckich oraz niesłychana drożyzna przy równoczesnej deprecjacji nowej waluty, stoją w jaskrawej sprzeczności ze sloganami amerykańskiej propagandy o „raju odzyskanym" w królestwie Bizonii.

Dysproporcje są dziś już tak jawne i widoczne, że nawet na prawicy notuje się coraz wyraźniejsze niezadowolenie. Mimo bowiem obiektywnie dobrych warunków gospodarczych — np. w Zagłębiu Ruhry, Nadrenii względnie Szwabii — całość ekonomiczna tej części Niemiec przedstawia zbyt wiele do życzenia, aby przeciętny robotnik niemiecki odczuwał konieczność wyrażania jakiejkolwiek wdzięczności względem okupantów.

Kolonialne rządy

Niemcy bez amerykańskiego retuszu — to wielka, zrujnowana, skłócona połać kraju, wydana na łup amerykańskich kapitalistów i ich satelitów niemieckich. Spod świeżego jeszcze naskórka rzekomej regeneracji gospodarczej, przy najlżejszym zadraśnięciu wyłazi na wierzch pauperyzacja milionów ludzi pracujących, dla których machinacje międzynarodowych monopolistów są jedynie kontynuacją hitlerowskiego wyzysku w Niemczech. O tym wie już nie tylko lewica w Bizonii — słaba i trzebiona — ale nawet i ludzie z SPD.

W ostatnim „Pressedienst SPD" z Hanoveru (nr 137 z dn. 10 list.) znalazłem potwierdzenie tych nastrojów. Organ Kurta Schumachera stwierdza rosnące wśród Niemców niezadowolenie z polityki zachodnich okupantów; co więcej, SPD ubolewa, że propaganda antysowiecka nie czyni zadowalających postępów. Pewien profesor z uniwersytetu w Bonn uskarża się autorowi artykułu w „Pressedienst SPD", że „okupanci traktują Niemców jako naród kolonialny", co wzbudza w każdym Niemcu „nienawiść i odrazę". Pewien wyższy urzędnik niemieckiej adminstracji w Monachium członek CSU (chadecja), powiada, że „Rosjanie przecież są jedynymi z pośród okupantów, którzy konsekwentnie dążą do jedności Niemiec". A dalej mówi dosłownie: „Prawda pozostanie zawsze prawdą. Rosjanie nie pragną wcale ekonomicznego zniszczenia Niemiec podczas gdy zachodnie mocarstwa pragną po prostu zlikwidować niebezpiecznego konkurenta na światowych rynkach zbytu".

Praktyczny landrat z reńskiego Palatynatu (strefa franc.) powiada wprost: „Przecież Rosjanie są jedyną niewyczerpaną siłą na świecie, która wie czego chce... Popatrzcie tylko na zachodnich okupantów. Zdenerwowani i skłóceni. Obiecują nam Plan Marshalla, a w praktyce realizują Plan Morgenthau'a (agraryzacja Niemiec). A w razie czego, wsiądą na swe statki i odpłyną. Nas pozostawią wtedy własnemu losowi..."

„Dobrze więc mieć jakieś alibi" — wzdycha landrat.

Przeciętny Niemiec zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ostatecznie Ameryka leży za wodami, a Związek Radziecki jest tuż. Ludzie rozsądniejsi rozumieją, że ze Związkiem Radzieckim można utrzymywać dobre stosunki handlowe, gwarantujące niemieckiej gospodarce pokojowej rozkwit i dobrobyt mas, podczas gdy pomoc amerykańska oznacza produkcję wojenną i awanturę na niemiecki rachunek. Dobroczyńcy bowiem „wsiądą na statki i odpłyną".

Nieudany „cud"

Wbrew urzędowemu entuzjazmowi w Bizonii nie udał się „cud D-Marki". Oficjalne wynurzenia zachodnich gubernatorów oraz dyrektorów sławetnej Rady Gospodarczej we Frankfurcie nad Menem, okazały się w świetle realnych cyfr i faktów zwyczajnym bluffem.

Pisze o tym nawet schumacherowski dziennik „Der Telegraf". Jeśli początkowo zanotowano pewne sukcesy, to tylko dlatego, że już na kilka miesięcy przed reformą, paskarze pochowali cenne surowce i towary, a fabryki praktycznie nie wykonywały zamówień. Po wprowadzeniu nowej marki podaż towarów raptownie skoczyła ze zrozumiałych powodów, co propaganda wykorzystała. Ale już w sierpniu zaczęła się stagnacja, ponieważ nie starczyło po prostu oddechu. „Tempo produkcji w Bizonii — pisze „Telegraf" — staje się coraz bardziej powolne. Z 30 procent w lipcu spadła na 16 procent w następnych miesiącach". Żółwie tempo pracy wynika nie tylko z braku surowców, ale przede wszystkim tkwi w ponownym poderwaniu zaufania do nowej marki niemieckiej. Już dzisiaj poważnie mówi się o nowej waloryzacji D-Marki, a oficjalny kurs dolara ma być podniesiony o 30 procent. Oznacza to więc ponowne bankructwo amerykańskiej polityki gospodarczej w Niemczech Zachodnich.

Szmelc za dolary

Nie przeszkadza to oczywiście agentom Wall street żerować na ruinach niemieckiej gospodarki. Dobroczyńcy okazali się w praktyce beneficjantami. Pisząc o problematycznej pomocy amerykańskiej, gazeta „Handelsblatt" z Frankfurtu nad Menem rozdziera szaty nad „umową" amerykańsko-niemiecką w sprawie sprzedaży demobilu w Kitzingen na sumę 236 tysięcy dolarów. Jeszcze w r. 1947 z wielkim hałasem i „entuzjazmem" podano do wiadomości, że Rada Gospodarcza zgodziła się na zakup samochodów, odzieży i innych przedmiotów, które od trzech bez mała lat zalegają amerykańskie składy wojskowe w Niemczech. Gdy jednak doszło do odbioru towaru, komisja niemiecka stwierdziła, że wprawdzie ilość się zgadza (chodziło w tym wypadku o 32 tysiące samochodów na sumę 40 milionów D-Marek), ale jakość przedstawia wiele do życzenia. Po prostu był to szmelc wszelkiego gatunku o wartości nie przekraczającej połowy sumy kontraktowej. Jeszcze gorzej było ze składami w Oberwiesenfeld, gdzie towar zakupiony na sumę 40 milionów marek okazał się zbieraniną żelaznych odpadków o wartości ledwie 3 milionów! „Handelsblatt" podaje, że do tych rachunków Amerykanie doliczają ponadto koszty obsługi składów oraz, że ze względu na wielkie zużycie paliwa samochody będą musiały być przebudowane na potrzeby niemieckie, co razem obciąży niemieckiego podatnika kwotą 60 milionów marek, jeśli chodzi tylko o te dwa wspomniane składy. A takich składów przecież są dziesiątki na terenie strefy.

Jeszcze większym skandalem jest sprawa wyrobów tekstylnych, jakie Amerykanie „sprzedają" obecnie Radzie Gospodarczej we Frankfurcie. „Handelsblatt" pisze, iż towarów tych nie kupuje się na sztuki (chodzi przede wszystkim o odzież) ale na wagę. Cały kłopot w tym, że wśród różnych koców i mundurów, najwięcej ważą właśnie plecaki, chlebaki i ładownice, nie licząc innych metalowych „dodatków". Za tonę owych „tekstyliów" — które miało się wydawać na kartki — władze amerykańskie liczą około 2 tysięcy dolarów. Podobnie rzecz się miała z kawą i papierosami, które stęchły od wilgoci w prowizorycznych składach Bremy i Hamburga; teraz są wydawane na święta — za grube dolary.

Wysokie ceny i zepsuty towar są realną pomocą amerykańską dla „wiernych" Niemców. Demontaż przemysłu pokojowego (np. fabryki maszyn do szycia lub igieł, a nawet sztucznego miodu i tłuszczu) przy równoczesnej odbudowie stalowni i ciężkiego przemysłu, jest wytyczną rządów generała Clay'a. Kampania antywschodnia — reedukacją narodu niemieckiego.

Zachodnie Niemcy są bowiem amerykańskim arsenałem politycznym w Europie.

PRASA ZAGRANICZNA

HOFFMAN W LONDYNIE

Do Londynu przybył administrator planu Marshalla, Hoffman, którego przyjazd napawa prasę brytyjską wielkim strachem. Panuje tu przekonanie, że Hoffman załatwi się szybko z rozbieżnościami gospodarczymi pomiędzy W. Brytanią a Francją i to w dużej mierze kosztem angielskiego czteroletniego planu gospodarczego.

Strachowi i uległości rządowych czynników angielskich daje wyraz płaczliwy ton artykułu „DAILY HERALD" w którym autor tłumaczy Amerykanom:

„jak bardzo powinni być zadowoleni z postępów odbudowy w Wielkiej Brytanii. Niechże Amerykanie spojrzą za kanał. Niech spojrzą na Francję umęczoną brakiem politycznego zdecydowania i niepokojami gospodarczymi, niech powiedzą, jakie państwo europejskie mogłoby nam nie pozazdrościć dyscypliny i umiejętności poświęcania się."

„News Chronicle" natomiast błaga Amerykanów aby łaskawie zechcieli dojrzeć

„to, co już dokonano w dziedzinie europejskiej współpracy gospodarczej, co w dużej mierze jest zasługą brytyjskiego kierownictwa".

OSTATNI ETAP RADYKAŁÓW FRANCUSKICH

Ubiegłego tygodnia zakończył swoje obrady kongres partii radykalnej, której obrady i uchwały potwierdziły wyraźnie że zerwano ostatecznie ze starymi tradycjami demokratycznymi i związano się wyraźnie z siłami awanturnictwa wojennego i wstecznictwa. Paryska „HUMANITE" w ten sposób ocenia kongres francuskiej partii radykalnej:

„Opowiedzenie się zjazdu za sojuszem z RPF i utworzeniem frontu antykomunistycznego podsumowuje tragiczną drogę jaką przebyła partia radykalna od czasów swojej rzetelnie demokratycznej młodości poprzez korupcję trzeciej republiki, poprzez Monachium, poprzez „pogrzebanie Francji w 1940 r.", poprzez Vichy i trzecią siłę, aż do jawnego i otwartego sojuszu z de Gaulle, aż do „podporządkowania się wszystkim bez wyjątku rozkazom narzuconym przez miliarderów amerykańskich francuskim pachołkom". Partia radykalna stanęła otwarcie i bez reszty po stronie partii wojennej."

„CE SOIR" nazywa po imieniu ostatnie obrady kongresu partii która sama włączyła się w rydwan interesów kapitalistycznych, pisząc:

„z chwilą, gdy wybiera się rząd, walczący z klasą robotniczą, szuka się, oczywiście, poparcia reakcji. Mówi się dużo o „wskrzeszeniu" partii radykalnej, ale w gruncie rzeczy wkracza ona na drogę, na której zostanie pochłonięta przez sprzymierzeńców, których sama sobie wybrała."

Rozkwit literatury ukraińskiej związanej z życiem i pracą ludu

Siemion Sklarenko

W dniu 6 grudnia rozpoczął się w Kijowie zjazd pisarzy Ukrainy Radzieckiej. Poniżej zamieszczamy artykuł sekretarza Związku Pisarzy Ukrainy Radzieckiej, Sklarenko, w którym opowiada on w jaki sposób tak bujnie rozwinęła się w ostatnich latach proza i poezja ukraińska.

Pisarze ukraińscy przychodzą na swój drugi zjazd z wielkimi osiągnięciami. Ich twórcza praca była wkładem bohaterskiego czynu narodu ukraińskiego w wojnie z okupantami faszystowskimi oraz w powojennej odbudowie i dalszym rozwoju gospodarki i kultury ukraińskiej.

Sto nowych książek napisanych w ostatnim czasie, oto dar pisarzy ukraińskich dla swego narodu. To zameldują oni zjazdowi.

Literatura ukraińska, która zrodziła się w zaraniu władzy radzieckiej na Ukrainie przeszła długą i trudną drogę. We wspólnocie całego kraju socjalizmu, literatura ukraińska doświadczyła na sobie dobroczynnego wpływu literatury rosyjskiej, przede wszystkim zaś Maksyma Gorkiego, Włodzimierza Majakowskiego, Aleksandra Serafimowicza i Michała Szołochowa. Z roku na rok pisarze ukraińscy doskonalili swoją sztukę, pragnąc dać jaskrawy i wierny obraz przeobrażeń socjalistycznych ziemi ojczystej, obraz najlepszych cech człowieka radzieckiego.

Na swym sztandarze literaci ukraińscy wypisali płomienne i natchnione słowa swego najstarszego poety Pawła Tyczyny — „Partia prowadzi". Te słowa stały się bojowym hasłem całej ukraińskiej literatury radzieckiej. Słowa te określiły jej nieugiętą walkę o wysoki poziom ideowy, o zaszczytne miejsce w budowaniu nowego życia. Potężną bronią w rękach pisarzy ukraińskich, bronią, która przyniosła im zwycięstwa na polu twórczości, była metoda realizmu socjalistycznego.

Nie tylko naród radziecki, ale wszyscy ludzie żyjący w państwie socjalistycznym, opartym na braterstwie i przyjaźni narodów, znają nazwiska najlepszych pisarzy ukraińskich: Pawła Tyczyny, Mikołaja Bażana, Aleksandra Korniejczuka, Włodzimierza Sosiury, Iwana Koczergi, Andrzeja Małyszki, Natana Rybaka, Lubomira Dmiterko i wielu innych. Czytelnik ukraiński zna i kocha utwory pisarzy rosyjskich, żyjących i tworzących w Republice Ukraińskiej. Są wśród nich — Mikołaj Strokowskij — autor powieści o pięciolatkach stalinowskich, Ilia Gonimow, Włodzimierz Torin, Piotr Jefimow. Ukraina kocha pieśniarzy Zagłębia Donieckiego, poetę Pawła Bezposrzadnego, opiewającego pracę górników. Znani są na Ukrainie tacy mieszkający tu poeci rosyjscy, jak: Mikołaj Uszakow, Siemion Gordiejew, Leonid Wyszesławski.

Poważną próbą postawy moralnej i wierności wobec narodu i idei komunizmu była dla pisarzy ukraińskich miniona wojna. W latach wojny część literatów ukraińskich walczyła w szeregach armii radzieckiej, inni znajdowali się wśród tych, którzy wykuwali w zapleczu zwycięstwo nad wrogiem. Męstwo i waleczność pisarzy ukraińskich — partyzanta Piotra Werszigory i korespondenta wojennego Sergiusza Borzenko, pozwoliły im zdobyć wysokie odznaczenie Bohaterów Związku Radzieckiego. Utwory Tyczyny, Korniejczuka, Pierwomajskiego, Bażana i wielu innych napisane w latach wojny, podnosiły ducha ludzi radzieckich, nawoływały ich do boju i do czynów na polu pracy.

Takie utwory jak „Chorąży" Olesia Gonczara, „Ludzie z czystym sumieniem" Werszygory, opowieść Wiktora Niekrasowa pt. „W okopach Stalingradu", sztuka Lubomira Dmiterki pt. „Generał Watutin" opisują wysoki poziom moralny człowieka radzieckiego, który stanął w obronie swej ziemi i zdobyczy rewolucji socjalistycznej.

W latach wojny szeregi literatów ukraińskich wzbogaciły się o nowy narybek — utalentowaną młodzież. Jest to radosny fakt, kadry literackie na Ukrainie wyrastają z roku na rok.

W roku 1948 wyszło z druku 16 książek młodych, debiutujących pisarzy. Pisarz Dymitr Tkacz poświęcił swą powieść pt. „Plemię silnych" mieszkańcom Krzywego Rogu, którzy dają przemysłowi ukraińskiemu rudę. O pracy górników opowiada młody pisarz Piotr Jefimow w powieści pt. „Step doniecki". Czytelnicy powitali życzliwie książkę młodego literata charkowskiego Włodzimierza Dobrowolskiego pt. „Troje w szarych szynelach". Bohaterami powieści są studenci, którzy wstąpili na uniwersytet po powrocie z wojny. O odrodzeniu jednego z kołchozów ukraińskich opowiedział w swej pierwszej książce Siemion Zurachowicz. Duży sukces osiągnęli również młodzi poeci, Płaton Worońko, Michał Stelmach, Piotr Doroszko i inni.

Młodych literatów Ukrainy — prozaików i poetów łączy wspólna, pokrewna cecha, zarówno gdy piszą oni o wsi, czy też o fabryce, kopalni czy też uniwersytecie, zawsze bohaterowie ich książek żyją sprawami narodu i ucieleśniają w sobie najlepsze cechy budowniczych socjalizmu.

Wiosną tego roku, kiedy republika ukraińska rozpoczęła walkę o wysoki urodzaj, sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy — Nikita Chruszczow — wezwał pisarzy ukraińskich do siebie i określił zadania pisarzy.

— Powinniście — mówił on — brać udział w bitwie o plony, w bitwie o nowe sukcesy budownictwa socjalistycznego. Waszą bronią jest słowo!

Na wezwanie partii komunistycznej i całego narodu, pisarze ukraińscy odpowiedzieli nowymi utworami. Powieść Bazylego Kazaczenki pt. „Nowe strumienie", powieść Siemiona Zurachowicza pt. „Droga wiernych" i Iwana Riabokloczа pt „Tysiącznicy złota", oto bynajmniej nie pełna lista książek, poświęconych walce o złotą pszenicę ukraińską, o białą bawełnę, o owoce z sadów kołchozowych. W centrum tych książek pozostaje zawsze człowiek — prosty człowiek pracy ziemi radzieckiej.

Literatura ukraińska jest nieodłączną częścią całej literatury ZSRR. Nawiązując do sławnych tradycji naszych wielkich rodaków Tarasa Szewczenki, Andrzeja Kociubińskiego, Iwana Franki i Lesi Ukrainki, tworzymy literaturę radziecką socjalistycznej Ukrainy.

Jesteśmy pewni, że zjazd pisarzy Ukrainy zademonstruje całemu światu siłę ukraińskiej literatury radzieckiej. Zjazd nasz stanie się, bez wątpienia, prawdziwym świętem nie tylko dla literatów ukraińskich, ale i dla wszystkich pisarzy Związku Radzieckiego.

Tow. Roman Rot



W dniu 4 bm. zmarł nagle wicewojewoda warszawski tow. Roman Rot, zasłużony działacz partyjny, a równocześnie jeden z najzdolniejszych i najbardziej cenionych samorządowców. Tow. Roman Rot urodził się w dniu 9 sierpnia 1904, w Ubyszowie pow. kielecki. Po ukończeniu szkół średnich studiował na wydziale matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie w latach 1930 — 1944 był pracownikiem wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego m. Warszawy. Od roku 1928 tow. Rot był członkiem OM TUR, zaś w 1945 r. rozpoczął aktywną działalność w szeregach PPS.

Tow. Rot brał czynny udział w powstaniu warszawskim w randze porucznika, jako dowódca kompanii. W czasie walk powstańczych na Starówce został ciężko ranny. Zmarły odznaczony był Krzyżem Walecznych i dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. Brał czynny udział w życiu społecznym, jako członek Zw. Uczest. Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Przewodniczący Okręgu ZHP, Prezes Ligi Lotniczej woj. warszawskiego, Prezes Okręgu Wojewódzkiego Zw. Straży Pożarnej oraz w ciągu trzech lat przewodniczący wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy.

Tow. Roman Rot był jednym z organizatorów Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, w którym pracował od pierwszych chwil odzyskania niepodległości, pełniąc dwukrotnie obowiązki wojewody warszawskiego. Zmarły ceniony był nie tylko jako znakomity organizator i administrator, ale także jako zwierzchnik umiejący zrozumieć osobiste troski i kłopoty swoich podwładnych i jako najlepszy kolega.

Całe społeczeństwo traci w zmarłym jednego z najbardziej zasłużonych działaczy demokratycznych Polski Ludowej.

Cześć Jego pamięci!

Czytelnicy mają głos

Wyjaśnienie Ministerstwa Pracy i Opieki

W numerze „Robotnika" z dn. 26.10 1948 r. w rubryce „Czytelnicy mają głos" ukazała się notatka pt. „Czy 40 stopni gorączki uprawnia do wizyty lekarza?"

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia, iż Dział Lecznictwa Ubezpieczalni Społecznej przeprowadził dochodzenie, stwierdzając, że notatka w wielu momentach odbiegała od rzeczywistości.

Zarzut udzielenia informacji, że 40 stopni gorączki nie jest przeszkodą do dostarczenia chorego dziecka do miejsca ordynowania jest niewłaściwy zarówno w stosunku do dr. Skiby, jak i jej gospodyni. Informacji tej udzieliła, jak pisze sam skarżący „jakaś panna". Jak wynika z dochodzeń była to osoba obca, znajdująca się w mieszkaniu dr. Skiby przypadkowo lub pacjentka.

Informacja, jakoby za następną interwencją u dr. Skiby prośba o odwiedzenie dziecka została przez dr. Skibę odrzucona jest nieprawdziwa. Osoba interweniująca (dziadek chorego dziecka), zapewne pod wpływem pierwszej informacji, wykazał tyle zdenerwowania, że nie pozwolił dr. Skibie dojść do głosu i wybiegł, grożąc obozem pracy.

Przedkongresowy czyn dzieci

Zachęceni miłą odpowiedzią Redakcji z dn. 31.10 znów piszemy do tego kochanego pisma o tym, co nas zajmuje.

Bardzo nam się podoba współzawodnictwo prowadzone przez robotników, zaczęte przez hutę Zabrze-Wschód. Więc i my na ogólnym zebraniu dzieci postanowiliśmy dla godnego uczczenia pamiętnego faktu Zjednoczenia Polskich Partii Robotniczych coś zdziałać, chociaż jesteśmy jeszcze dziećmi. A więc zespół robót ręcznych wraz z zespołem porządkowym postanowili własnymi siłami wykonać niezbędne nam meble — szafy do kuchni na umieszczenie naszych talerzy, kubków, ręczników i ścierek.

Również postanawiamy i obiecujemy uczyć się wytrwale i poprawić złe stopnie, bo wstyd nam, że w tym czasie, gdy dorośli urządzają współzawodnictwo, my dzieci myślimy tylko o zabawie. A więc Leszek Liszewski obiecuje nie marnować czasu i poprawić złe stopnie, jednocześnie wywołuje Józka Barczyńskiego do współzawodnictwa, Józek wywołał Bronka Morzyckiego, ten Litkę, kol. Litka następnego. Utworzył się łańcuch, zobaczymy kto pierwszy zasłuży na pochwałę.

Zespół samopomocy obiecuje pomagać koleżankom i kolegom mniej zdolnym w odrabianiu lekcji. Będziemy weseli i zadowoleni za siebie i z życia, gdy spełnimy swój obowiązek w stosunku do Polski Ludowej.

Dzieci ze świetlicy Nr. 6 — 84 podpisy

RTPD, Bielany, Kleczewska 99

„Robotnik" wita z radością czyn przedkongresowy najmłodszych czytelników, życząc im dobrych postępów w nauce. (Red.)

Mecz szachowy z Czechosłowacją 1—3 stycznia w Katowicach

Pertraktacje w sprawie oficjalnego meczu międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja zostały już ukończone. Polski Związek Szachowy zaakceptował proponowany przez Czechów termin i mecz odbędzie się ostatecznie w dniach 1—3 stycznia 1949 r. w Katowicach.

Na ostatnim zebraniu Zarządu PZSz. przedyskutowano wysuniętą przez kapitana związkowego koncepcję obsadzenia poszczególnych szachownic, która prawie w całości została przyjęta. Kolejność ta jest następująca: 1) mistrz Polski K. Makarczyk, 2) b. mistrz Polski B. Śliwa, 3) wicemistrz Polski S. Gawlikowski, 4) mistrz K. Plater, 5) b. wicemistrz Polski J. Gadaliński, 6) mistrz H. Szapiel, 7) mistrz N. Borowski, 8) mistrz I. Grynfeld, 9) mistrz A. Tarnowski, 10) kandydat na mistrza dr. E. Arlamowski. Rezerwa: 1) kandydaci na mistrza E. Sojka, lub E. Byrtek, 2) mistrz Cz. Błaszczak.

Jest to bezsprzecznie najsilniejsza drużyna, jaką w danym momencie możemy wystawić, żałować tylko należy, że w meczu nie weźmie udziału jeden z czołowych przedstawicieli naszego młodego pokolenia, kandydat na mistrza A. Pytlakowski, ale niestety od 1½ roku nie brał on udziału w żadnym turnieju i trudno o sprawdzian formy, w jakiej się obecnie znajduje.

Pierwsze po wojnie poważne międzynarodowe spotkanie naszej reprezentacji dochodzi więc wreszcie do skutku. Przed wojną, na całym szeregu Olimpiad wyprzedzaliśmy Czechów regularnie. Punktowy bilans poszczególnych spotkań wykazuje również naszą przewagę. Obecnie sytuacja przedstawia się znacznie dla nas gorzej, gdyż przeciwnicy nasi uczynili ogromny krok naprzód i wystawią drużynę, składającą się z zawodników o dużej rutynie międzynarodowej, nabytej na szeregu silnych powojennych turniejów, podczas gdy my — siedzieliśmy w domu. Kilka prawie zupełnie zmarnowanych lat to handicap poważny, ale... tylko ambicją i wolą zwycięstwa nasza druga reprezentacja pokonała w decydującym meczu właśnie Czechów i zabrała im trzecie miejsce na Olimpiadzie Robotniczej we wrześniu rb.

W dwukołowym meczu, gdzie na każdej szachownicy grane będą po 2 partie zmniejsza się trochę element ryzyka, a ponieważ cały mecz trwać będzie w ogóle 3 dni — wytrzymałość i rutyna ustąpią może przed ambicją i nieustępliwością, przed bojowością i... optymizmem naszych mistrzów. Gramy na własnym terenie...

To są nasze atuty i nasze szanse. Pomówimy zresztą o nich bardziej szczegółowo po otrzymaniu składu czeskiej reprezentacji. W każdym razie już dziś jesteśmy przekonani, że wynik zamknie się w granicach od 11:9 dla nas do 12:8 dla Czechów. (g)

Na śpiewającym Śląsku

Z wizytą w Operze Śląskiej w Bytomiu

Opera Śląska z siedzibą w Bytomiu jest w chwili obecnej przodującą polską sceną operową. To, co charakteryzuje pracę Opery Śląskiej — to stały wzrost poziomu — uparte, systematyczne udoskonalanie elementów składających się na widowisko operowe. Każdy kto pamięta pierwsze, wzruszające w swojej prostocie i bezpretensjonalności przedstawienie „Halki" w r. 1945 — i porówna z tym dzisiejszy poziom, środki i możliwości — spostrzeże od razu ogromny wkład pracy i już zrealizowanych osiągnięć.

Opera Śląska jest słuszną dumą województwa śląsko-dąbrowskiego. Występy jej nie ograniczają się do Bytomia i Katowic. Mapa wyjazdów w teren wymienia ważniejsze ośrodki robotnicze. Opera Śląska jest związana z terenem, zaspokaja jego potrzeby — jest potrzebna i rzetelnie spełnia funkcję upowszechniającą. Tym w pierwszym rzędzie tłumaczy się ogromna popularność tej instytucji na terenie jej działania.

Zanim dojechałem tramwajem z Katowic do Bytomia, tramwajem



Henryk Paciejewski w roli ojca Lakme

równie chyba przepełnionym, jak tramwaje warszawskie — wdałem się, co jest nieuniknione przy godzinnej „podróży" — w rozmowę z współpasażerami. Byli to w większości robotnicy wracający z pracy. Rozmowa przeskoczyła na temat opery. I została przy tym temacie. Okazało się, że trzech pasażerów-robotników widziało już przedstawienie, które miałem oglądać. Gdy dowiedzieli się o celu mej wycieczki — gorąco zaczęli mnie „agitować". Mówiąc o operze bytomskiej — mówili — „nasza". I mówili to z przekonaniem.

✶

„Lakme" — opera Leo Delibes'a jest właściwie polem do popisu dla odtwórczyni roli głównej. I pod tym kątem widzenia wystawiano ją najczęściej na naszych scenach. Pamiętam, jak świetne triumfy odnosiła w tej roli Ada Sari.

Muzyka „Lakme", doskonale „zrobiona", pełna smaku, elegancka — jest przy tym dość płytka i — jeśli rzec prawdę — niebardzo interesująca. Oddziaływanie tej muzyki na słuchacza jest uzależnione w pierwszym rzędzie od poziomu śpiewaków.

Przyznam się, że dawno już nie zdarzyło mi się słyszeć tak doskonale obsadzonej opery. Odtwórczyni roli głównej — Natalia Stokowacka — to jeden z najpiękniejszych głosów młodego pokolenia. Od debiutu w „Cyganerii" (Musette) — znacznie dojrzała głosowo, wyrównała skalę, nabrała precyzji i pewności w koloraturze — wypracowała piękne o pełnym wyrazie „piana". Tylko „forte" na wysokich tonach nie zawsze brzmi jeszcze zadowalająco, wyrywając się często z ogólnej linii głosu. Dalsza praca nad swym pięknym głosem postawi niezawodnie Stokowacką w pierwszym szeregu polskich śpiewaczek.

Druga rewelacja — to Henryk Paciejewski — bas. Stworzył doskonałą postać ojca Lakme. Głos jego brzmi niezwykle szlachetnie w swej całej rozległej skali. Zastanawia umiar artystyczny i kultura u tak młodego śpiewaka. I z Paciejewskim można łączyć najpiękniejsze nadzieje.

Wszystkie inne role również obsadzone młodymi wykonawcami — śpiewane były doskonale. Oprócz Paprockiego wymienić należy piękny sopran Marii Kunińskiej oraz kulturalnie śpiewaną partię Hagiego w wykonaniu tenora Adama Łukasika.

Koncertowemu zespołowi solistów godnie sekundował znakomity — powtarzam — znakomity chór.

Ale opera jest formą sceniczną. Reżyseria zawiodła. Kontynuowała najgorsze operowe tradycje. Sytuacje solistów opracowano w sposób klasycznie banalny. Natomiast sceny zbiorowe, zwłaszcza bezładna bieganina chóru w drugim akcie — to już prawie amatorszczyzna.

Również dekoracje oddychały naturalizmem banału. Na tym nieświetnym tle tym bardziej wyróżniały się z wielką kulturą skomponowane wkładki baletowe — dzieło doskonałego i doświadczonego baletmistrza Stanisława Miszczyka — niezawodnego filara Opery Śląskiej. Z licznego „corps de ballet" na wyróżnienie zasługuje zdolna tancerka charakterystyczna U. Tkoczówna, B. Kaczmarewicz oraz godny uwagi „nowonabytek" — młody czeski tancerz Karol Szrem.

Orkiestra brzmiała dobrze — wyrównano już dysproporcje dźwiękowe pomiędzy poszczególnymi grupami instrumentów. Kapelmistrz Jerzy Silich dyrygował nazbyt motorycznie" — dokładnie, lecz... monotonnie.



Scena baletowa z II aktu opery Lakme Leo Delibes'a

Opera Śląska dysponując niezwykle zdolnymi śpiewakami, świetnym chórem, doskonałym baletmistrzem — musi z kolei zwrócić baczniejszą uwagę na stronę reżyserską i scenograficzną wystawianych oper. Braki te, rażące w porównaniu z wyżej wymienionymi walorami, mogą stać się zasadniczą przeszkodą w dalszym rozwoju tej przodującej i ambitnej sceny operowej.

✶

Publiczność bytomska umie słuchać. W ciągu trzyletniego, codziennego obcowania ze „swoją" operą — nabrała smaku i doświadczenia. Oklaski przy otwartej kurtynie zrywały się zawsze tam, gdzie śpiewak, niezależnie od tego czy pierwszo, czy drugoplanowy — stwarzał w ramach swej roli pełnowartościową kreację. Ta pełna skupienia, czujna i bezpośrednia w swych reakcjach publiczność — w dużym procencie należąca do środowiska robotniczego, zawsze tłumnie zapełniająca salę — była dla mnie w swoim rodzaju niecodziennym przeżyciem. Tak to życie kulturalne Śląska — organizowane pod mądrą i dalekowzroczną opieką tow. A. Zawadzkiego na zawsze związanego z rozkwitem tej dzielnicy — daje pierwsze, wspaniałe owoce.

✶

Trudno, jeśli się jest entuzjastą baletu — nie zajrzeć do sali baletowej. 60-osobowy zespół pracuje pod kierownictwem baletmistrza Stanisława Miszczyka nad realizacją baletu Piotra Perkowskiego pt. „Swantewit".

Balet ten oglądałem w realizacji poznańskiej. Piękna muzyka Perkowskiego zwycięsko przeszła przez próg prapremiery. Nie tylko rozbrzmiewa dziś z estrad filharmonii włączona w programy koncertów symfonicznych, ale pociąga wyobraźnię twórczą choreografów. Opera Śląska w Bytomiu, druga z kolei, sięgnęła po to dzieło. W ślad za nią pójdą inne. Wszystko wskazuje na to, że bije godzina przebudzenia i rozkwitu polskiej choreografii. Bieżąca twórczość polskich kompozytorów nagle zainteresowanych służbą u Terpsychory jest tego wymownym dowodem.

Na fortepianie leży makieta dekoracji do „Swantewita", dzieło St. Jarockiego. Wyobraźnia scenografa wyczuła w tym wypadku doskonale klimat muzyki, stwarzając wysoce interesujące tło pod kompozycję choreograficzną. Wkrótce rozpoczną się próby z orkiestrą pod doświadczoną batutą Tadeusza Wilczaka, dyrygenta, który dobrze zapisał się w ubiegłym sezonie na kartach rozwoju Filharmonii Warszawskiej.

Koncepcje Miszczyka są pełne poetyckiej inwencji. Właśnie tancerki opracowują korowód Dziwożon. Zdyscyplinowane — znać, iż dobrze opanowały rygory tańca klasycznego — tworzą interesującą grupę, wyrazistą jako całość, przemyślaną jednak i bogato zróżnicowaną w szczegółach.

Obok wyciągu fortepianowego leży partytura. Rzut oka wystarcza, by zorientować się, jak wnikliwie wczuł się baletmistrz w muzykę, jak ściśle wiąże z nią swoje twórcze pomysły.

Sposób w jaki Miszczyk przystąpił do realizacji „Swantewita" nawiązuje do najpiękniejszych tradycji na tym polu. Ścisła współpraca choreografa, kompozytora, scenografa i dyrygenta jest przykładem nieczęstej uczciwości artystycznej.

— „Jak powstaje balet" — oto temat reportażu, który odkładamy do czasu, gdy zaawansowane próby ogarną całość zamierzonego widowiska. Chętnie bowiem powraca się tam, gdzie sztuka i praca podają sobie zgodnie ręce w twórczym wysiłku.

TADEUSZ MAREK



Scena z II aktu. Od lewej: Fabiński, Szamborowska i Mazurkiewicz (siedzą), Kunińska i Paprocki (stoją)

Dworzec Główny

Wydawało by się, że jeżeli Warszawa jest stolicą Polski, to jej najważniejszy dworzec kolejowy — Dworzec Główny, powinien być w miarę przynajmniej możliwości reprezentacyjny. Nikt oczywiście nie ma pretensji, że na razie nie ma jeszcze monumentalnego dworca, bo taki już niedługo będzie, ale na razie ten co jest powinien być otoczony troskliwszą opieką.

Po pierwszych śniegach w końcu listopada przyszła odwilż, ale w sercach Tych, Którzy Dbają O Porządek Na Dworcu Głównym, panował przejmujący mróz. Kałuże z błota i resztek śniegu nie zostały z peronów uprzątnięte.

A właściwie, co gorsza, uprzątnięte zostały, ale tylko z peronów dalekobieżnych. Na podmiejskich natomiast, z których przyjeżdża i odjeżdża świat pracy, śnieg i błoto pozostały. Niech się robotnicy topią.

To jeszcze nie wszystko. Jak wiadomo, przy wyjściach z peronów stoją takie konfesjonały, w których siadują kontrolerzy i odbierają bilety. Konfesjonałów takich jest na Dworcu Głównym kilka, żeby niby podróżni mogli sprawniej i szybciej wyjść na ulicę.

Tylko co z tego, kiedy w godzinach największego nasilenia ruchu, między godziną 7 a 8 rano, gdy przed barierkami wyjściowymi kłębią się tłumy przyjeżdżających do pracy, otwarte są najwyżej dwa kontrolne konfesjonały, a często jeden.

Każdy się śpieszy do pracy, każdy się musi tłoczyć i obrywać sobie guziki przy palcie i każdy najprzeokropniej klnie Tych, Którzy Dbają O Porządek Na Dworcu Głównym.

Klnie słusznie, bo nie wyobrażam sobie, żeby otworzenie większej ilości wyjść było trudnością nie do pokonania.

To co piszę, nie jest rewelacją. Śniegu i błota z pogardzanych peronów podmiejskich nie uprzątano w zeszłym roku i nie uprzątano dwa lata temu, a wyjść też zawsze było za mało.

Obawiam się, że Ci, Którzy Dbają O Porządek Na Dworcu Głównym wyobrażają sobie, że nieporządki weszły już w tradycję, że ludziska się przyzwyczaili i że sprawa już wystarczająco „przyschła", żeby warto było coś zmieniać.

A my nie chcemy takiej tradycji, wcale żeśmy się nie przyzwyczaili i stanowczo żądamy, żeby jednak z natychmiastową ważnością zmienić.

STRĄCZEK

Nowe wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego został wydany zeszyt 7 Statystyki Polski, Serii D. „Statystyka Szkolnictwa w latach szkolnych 1945-46 i 1946-47". Materiał liczbowy podany został w 63 tablicach, zestawionych w następujących działach:

I. Przedszkola, II. Szkolnictwo początkowe, III. Szkolnictwo średnie ogólnokształcące, IV. Szkolnictwo kształcenia nauczycieli, V. Szkolnictwo zawodowe, VI. Szkolnictwo artystyczne, VII. Szkolnictwo wyższe. Tablice poprzedzone są uwagami wstępnymi.

Ukazał się zeszyt 20, 21 i 22 „Wiadomości Statystycznych" z 1948 roku.

Na treść zeszytu 20 składają się następujące zagadnienia: Ważniejsze choroby zakaźne, zarejestrowane. Zgony na gruźlicę w niektórych większych miastach. Lecznictwo w ubezpieczalniach społecznych. Pogłowie zwierząt gospodarskich z 1948 r. Drób w 1948 r. Rybołówstwo morskie. Produkcja przemysłowa. Zatrudnienie w zakładach przemysłowych podległych Centralnym Zarządom Przemysłowym i Monopolom. Działalność Urzędów Zatrudnienia. Ubezpieczenia społeczne. Dochody i wydatki budżetowe Państwa w 1948 roku. Wpływy z danin publicznych i monopolów państwowych w 1948 r. Kina stałe i ich działalność.

Na treść zeszytu 21 składają się następujące zagadnienia: Rozwój Gospodarczy Polski. Repatriacja i reemigracja do Polski przez punkty etapowe zachodnie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego według miesięcy. Handel Zagraniczny Polski według ważniejszych towarów. Ceny. Robotnicy i pracownicy umysłowi zorganizowani w związkach zawodowych. Wkłady oszczędnościowe w instytucjach kredytowo - oszczędnościowych. Szkoły i roczne kursy zawodowe w r. szkolnym 1947-48. Szkoły i uczniowie w szkołach objętych akcją filmów oświatowych w roku szk. 1947-48.

Filmy oświatowe wąskotaśmowe w obiegu.

Na treść zeszytu 22 składają się następujące zagadnienia: Repatriacja i reemigracja do Polski przez punkty etapowe zachodnie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Repatriacja z ZSRR do Polski. Ubój zwierząt gospodarskich pod nadzorem weterynaryjnym. Produkcja przemysłowa. Zatrudnienie w zakładach przemysłowych podległych Centralnym Zarządom Przemysł. i Monopolom. Ubezpieczenia Społeczne.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. mego męża

gen. Jerzego Teyssier

oraz okazali mi współczucie składam serdeczne podziękowanie

ŻONA

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

— Tego lata będzie pani w Rewnach?

— Tak — odpowiedziała Luba. — Czy pan też przyjedzie?

— Przyjadę. Jeśli tam będzie wuj Kola.

— Dlaczego „jeśli" — spytała Luba, jakby nadąsana.

Wkrótce wszyscy wstali i zaczęli się żegnać. Wyszedłem ostatni. Miałem odprowadzić do hotelu Saszę, tymczasem Sasza wypiła gorącej herbaty i czekała, aż jej ostygnie gardło.

Na ulicy wytworne kobiety i młodzi mężczyźni, prawdopodobnie aktorzy, rzucali na siebie wzajemnie kulkami ze śniegu. Tu i owdzie leżały różnokolorowe coriandoli. Wschodziło słońce rozsiewając nocną mgłę pierzastymi strzałami promieni.

Po przehulanej nocy jakoś wstyd mi było wracać do naszego ubogiego mieszkanka przesiąkniętego zaduchem nafty. Lecz tylko chwilę o tym myślałem. Potem znowu wszystko zadzwoniło mi w duszy, jak gdyby śnieg i blask słoneczny, i niebo, i ręka Luby, która przy pożegnaniu na mgnienie oka zatrzymała moją rękę, jak gdyby całe to życie nieznacznie zamieniało się w cichutkie granie orkiestry.

Następnego dnia wyjechałem z Moskwy. Matka, przygarbiona, w ciepłej chustce, odprowadziła mię na dworzec. Dymitr tego wieczora poszedł z Margaritą do teatru. A Hala cały czas była niespokojna, czy się nie spóźnię na pociąg.

Na peronie matka powiedziała:

— Nie gniewaj się na mnie. Ja ci, zdaję się, mówiłam, że z ciebie niewiele będzie pożytku. To dlatego, że jesteś podobny do ojca. Ale wiem przecież, że masz dobry charakter.

Pociąg ruszył. Zapadł mrok. Długo patrzyłem na światła Moskwy. Jedno z nich błyszczało może w tę noc z pokoju Luby.

OPOWIADANIE O NICZYM

W lutym zaczęła się odwilż. Kijów był stale zawleczony mgłą. Czasami rozpędzał ją ciepły wiatr. U nas na Łukjanówce pachniało topniejącym śniegiem i korą — wiatr przynosił ten zapach zza Dniepru, z pociemniałych pod wiosnę czernihowskich lasów.

Woda kapała z dachów, mieniły się lodowe nacieki, tylko z rzadka nocami wiatr usuwał chmury i na niebie pobłyskiwały gwiazdy. Można je było zobaczyć tylko u nas, na skraju miasta. W mieście było tak dużo światła z okien i latarni ulicznych, że nikt, oczywiście, nawet nie podejrzewał obecności gwiazd.

W wilgotne lutowe wieczory w babcinej oficynce było ciepło i przytulnie. Świeciły elektryczne lampy. Pusty ogród za drewnianymi okiennicami szumiał niekiedy od wiatru.

Pisałem nowe opowiadanie — o Polesiu i „dziadach mohylewskich". Długo się z tym pisaniem porałem, a im dłużej się porałem, tym coraz bardziej opowiadanie „grzęzło" — stawało się jałowe, jakby wypatroszone. Jednak go dokończyłem i zaniosłem je od razu do redakcji czasopisma „Ognie".

Redakcja mieściła się na ulicy Funduklejowskiej, w podwórzu, w jednym pokoiku. Wesoły, pulchniutki człowieczek krajał kiełbasę na stosie druków, zamierzając pić herbatę. Zupełnie go nie zdziwiła wizyta gimnazjalisty z opowiadaniem.

Wziął rękopis, zajrzał przelotnie w sam koniec i oświadczył, że opowiadanie mu się podoba, ale trzeba poczekać na redaktora.

— Czy pan podpisał opowiadanie swoim prawdziwym nazwiskiem? — spytał grubasek.

— Tak.

— To źle! Nasze pismo ma kierunek lewicowy. Jest pan uczniem. Mogą być nieprzyjemności. Niech pan obmyśli jakiś pseudonim.

Zgodziłem się pokornie, przekreśliłem swoje nazwisko i napisałem zamiast niego „Bałagin".

— Może być — zaaprobował grubasek.

Do pokoju wszedł z ulicy chudy mężczyzna z ziemistą twarzą, powichrzoną brodą i wpadniętymi, przenikliwymi oczyma. Klnąc zdejmował długo głębokie kalosze, rozwiązywał wielki szalik i kasłał.

— Oto redaktor — powiedział grubasek, przestał zdzierać skórkę z kiełbasy i pokazał na przybysza scyzorykiem.

Redaktor nawet nie spojrzawszy na mnie podszedł do biurka, usiadł, wyciągnął przed siebie w przestrzeń rękę i rzekł straszliwym, zduszonym głosem:

— Niech pan da!

Włożyłem mu rękopis do wyciągniętej ręki.

— Czy panu wiadomo — spytał redaktor — że nieprzyjętych rękopisów nie zwracamy?

— Wiadomo.

— Wspaniale! — mruknął redaktor. — Niech pan przyjdzie za godzinę. Dam odpowiedź.

Grubasek mrugnął na mnie porozumiewawczo i uśmiechnął się.

Wyszedłem stropiony, długo spacerowałem po Kreszczatyku, wstąpiłem do biblioteki i zastałem tam Ficowskiego. Przed chwilą wziął właśnie tomik Ibsena. Zaczął mi wymyślać, że mało czytuję Ibsena, i powiedział, że najwspanialszy na świecie utwór — to „Upiory".

Wyszliśmy z biblioteki razem. Za wcześnie jeszcze było na powrót do redakcji. Weszliśmy na ciemne podwórko i zapaliliśmy papierosy: na ulicy łatwo mógł nas przydybać któryś z nauczycieli lub nadzorców. Uczniom nie wolno było palić papierosów.

Ficowski odprowadził mię do redakcji i postanowił czekać na mnie pod bramą. Był ciekaw, jak to się wszystko skończy. Ale uprosiłem go, żeby sobie poszedł. Okropnie się bałem. Co będzie, jeśli opowiadania nie przyjmą — jakim okiem spojrzy na mnie Ficowski?

Wszedłem do redakcji. Redaktor przez dłuższą chwilę świdrował mię wzrokiem i nic nie mówił. Milczałem również i czułem, jak z mojej twarzy bucha żar. Musiałem być strasznie zaczerwieniony.

— Niech pan mi pozwoli zabrać rękopis — wykrztusiłem.

(84) c. n.).

Dary dla dzieci z okazji Kongresu

Z okazji Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych szkoły podstawowe w wojew. śląsko - dąbrowskim, świetlice oraz dzieci niezamożnych rodziców i przodowników pracy, otrzymają cenne dary w postaci 200 aparatów radiowych, 4.500 sztuk odzieży, 3.000 par obuwia, 60 kg skóry oraz beletrystykę i podręczniki szkolne za sumę 3 miln. zł.

Podział darów przeprowadzony będzie przez komitet społeczny pod przewodnictwem woj. śląsko-dąbrowskiego, tow. Jaszczuka.

Kraków otrzyma osiedle robotnicze imienia „15 grudnia"

Dla uczczenia historycznego dnia Zjednoczenia Partii Robotniczych Rada Nadzorcza Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej przy OKZZ w Krakowie, postanowiła jednogłośnie na nadzwyczajnym posiedzeniu nazwać budujące się osiedle robotnicze na Grzegorzkach imieniem „15 grudnia".

Pierwsze mieszkanie w osiedlu Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej postanowiono przydzielić znakomitemu poecie, Leopoldowi Staffowi, znajdującemu się w ciężkich warunkach mieszkaniowych.

„Fablok" wykonał plan

W fabryce lokomotyw „Fablok", odbyła się uroczystość przekazania Min. Komunikacji ostatniej lokomotywy, wykonanej w ramach planu produkcji na rok 1948.

Udekorowana czerwonymi sztandarami i zielenią lokomotywa wyruszyła wśród entuzjazmu kilkutysięcznej załogi „Fabloku" w drogę do Wrocławia, skąd w siedmiu nowych pulmanowskich wagonach, wyprodukowanych przez „Pafawag", zabierze delegatów na Kongres Zjednoczenia do Warszawy.

Następnie na wiecu fabrycznym po odczytaniu listu gratulacyjnego od załogi fabryki „Cegielskiego", jednomyślnie uchwalono do 31 grudnia rb. wykonać 11 lokomotyw, 50 zestawów kołowych, 80 ton części zapasowych do wagonów i parowozów oraz tonę narzędzi tnących i przyrządów pomiarowych.

Ponadto postanowiono, iż z dniem 1 stycznia 1949 r. do współzawodnictwa pracy przystąpi cała załoga.

Nowa linia kolejowa Radom-Tomaszów

Dyr. Kolei Państwowych w Łodzi inż. Bader zameldował 7 bm. Min. Komunikacji o przedterminowym wykonaniu robót przy budowie nowej linii kolejowej Tomaszów Mazowiecki — Radom.

Przewidziane roboty zostały wykonane dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Zjednoczenia obu partii robotniczych. Nowozbudowana linia została natychmiast przekazana do eksploatacji.

Elektryfikacja miasteczek woj. warszawskiego

Mrozy, Ignaców, Kałuszyn k/Mińska Mazowieckiego — otrzymały światło elektryczne. W Mińsku Mazowieckim w roku bieżącym objętych zostało elektryfikacją 16 osiedli, obejmujących około 11.000 mieszkańców.

Turniej szachowy o mistrzostwo Łodzi

Dnia 6 bm. rozpoczął się w Łodzi bardzo licznie tego roku obsadzony, turniej szachowy o mistrzostwo miasta, w którym m. in. biorą udział: mistrz Polski K. Makarczyk, obrońca tytułu mistrza Łodzi — J. Piechota oraz mistrz J. Gadaliński.

Pełna lista uczestników w kolejności losowania przedstawia się następująco: 1) Wrzesiński, 2) Mikuła, 3) Kościelak, 4) Wróblewski, 5) Leszczyński, 6) Lewkowicz, 7) Majchrzak, 8) Chmiel, 9) Kazanecki, 10) Damański, 11) Stefaniak, 12) mistrz Makarczyk, 13) Panasewicz, 14) Mnichowicz, 15) Dziewałtowski, 16) dr. Hermanowa, 17) Kwapisz, 18) Piechota, 19) dr. Szapiro, 20) Furs, 21) mistrz Gadaliński, 22) Górski.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się oczywiście między mistrzem Polski i Gadalińskim. Makarczyk miał w tym roku lepsze wyniki, ale Gadaliński na raczej słabszym dystansie jest zawsze bardzo groźny i może nawet dokładniej, niż pierwszy, umie „punktować" przeciwników. Szanse obu mistrzów uważamy w tym turnieju za równe. Interesują nas dwie rzeczy: o ile punktów dwaj zwycięzcy oderwą się od pozostałych i... kiedy zakończy się ta impreza, o niespotykanej w mistrzostwach miast ilości uczestników?! (g)

SPORT

Czechosłowacja-Polska 6:2 w zapasach

Nie udał się rewanż w Pradze

Tylko Toboła i Gołaś wygrali swoje walki

PRAGA. Dziś w sali Pałacu Radiowego odbył się międzypaństwowy rewanżowy mecz zapaśniczy Polska — Czechosłowacja, zakończony ponownym zwycięstwem zapaśników czechosłowackich 6:2. Jak wiadomo pierwszy mecz w ubiegłym roku w Warszawie Czechosłowacy wygrali 5:3. Zawody miały uroczystą oprawę. W obecności przedstawicieli władz czechosłowackich i ambasadora RP Olszewskiego, przedstawiciel czechosłowackiego Ministerstwa Informacji wręczył kierownikowi drużyny polskiej puchar kryształowy, dar ministra Kopecky'ego.

Wyniki techniczne były następujące: W wadze muszej Zeman (CSR) zwyciężył na punkty Rokitę (P), w koguciej Pisa (CSR) przegrał na punkty z Tobołą (P), w piórkowej Stehlik (CSR) wygrał na punkty z Kauchem (P), w lekkiej Odehnal (CSR) wygrał niezasłużenie na punkty z Świętosławskim (P), w półśredniej Janiuk (CSR) przegrał w 9 minucie z Gołasiem (P), w średniej Ourednik (CSR) po wyrównanej walce wygrał z Radoniem (P), w półciężkiej Hampel (CSR) w 9 minucie położył na łopatki Bajorka (P) i w wadze ciężkiej Rózicka (CSR) położył w pierwszej minucie na łopatki Szajewskiego (P).

Następne mecze polscy zapaśnicy rozegrają w Pilźnie, Taborze, Brnie i Prostejowie.

Dwa czwórmecze piłkarskie dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie szereg imprez dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia Partii Robotniczych. Między innymi na Stadionie WP rozegrano czwórmecz piłkarski z udziałem klubów RKS Marymont, RKS Drukarz, Okęcie i Polonia.

Drukarz — Marymont 2:1

Pierwsze spotkanie między Drukarzem a Marymontem zakończyło się zwycięstwem Drukarza 2:1 po podwójnej dogrywce. W normalnym czasie wynik meczu brzmiał 1:1. Bramkę dla Drukarza zdobył Nadwodny, dla Marymontu Cybulski II. Wobec tego zarządzono dogrywkę 2 razy po 15 minut, a gdy wynik nie uległ zmianie, przedłużono mecz aż do czasu zdobycia decydującej bramki przez jedną z drużyn. Zwycięską bramkę zdobył Paluszek z Drukarza. Zawody prowadził ob. Marciniak.

Polonia — Okęcie 9:2

Z kolei odbyło się drugie spotkanie między ligową Polonią, która wystąpiła w odmłodzonym składzie a drużyną Okęcie. Mecz wygrała stosunkowo łatwo Polonia 9:2 (4:2). Bramki dla Polonii zdobyli Wołosz i Łabenda po 3, Szczepański i Brzozowski II po jednej, oraz jedna samobójcza, zaś dla Okęcia — Lechosz i Wójcik. Rozgrywki przeprowadzone były systemem pucharowym. Obie zwycięskie drużyny, tj. Polonia i Drukarz rozegrają w niedzielę mecz finałowy. Zawody prowadził sędzia Wargodzki.

Czwórmecz na boisku ZMP

Równocześnie na boisku ZMP przy ul. Wolskiej odbył się drugi czwórmecz piłkarski zorganizowany przez Radę Związków Zawodowych, w którym wzięły udział drużyny: Warszawianka, Lotowiec, Rywal i Orkan. Lotowiec pokonał Rywala 2:1 (2:0). Warszawianka zaś zwyciężyła Orkan 5:1 (2:0).

Spotkanie finałowe Warszawianka — Lotowiec odbędzie się w niedzielę na boisku przy ul. Wolskiej.

Mistrzostwa Ligi koszykowej

ZZK i TUR zwyciężają

W Warszawie w sali YMCA rozegrano wczoraj spotkanie o mistrzostwo Ligi koszykowej, między drużynami TUR (Łódź) i AZS (Warszawa), które zakończyły się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 38:31 (22:19). TUR był drużyną lepszą technicznie i posiadał atak lepiej dysponowany strzałowo.

Kosze dla AZS zdobyli Chrystians 2, Niciński 9, Olesiewicz 1, Popławski M. 10, Popławski Z. 3, Bartosiewicz i Popiołek po 3, dla TUR Skrodzki 23, Michalak 3, Pawlak, Szor i Kulczycki po 4.

KATOWICE. — W meczu Ligi koszykowej ZZK Poznań odniósł z trudem wywalczone zwycięstwo ze Zgodą Świętochłowice 54:46 (22:29). Gospodarze jeszcze na kilka minut przed końcem gry prowadzili i pod koniec meczu dali sobie wyrwać zwycięstwo.

Reprez. Metalowców—Wrocław II 11:5

Imprezy pięściarskie w kraju

WROCŁAW. — W Hali Ludowej odbył się dziś mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Zw. Zaw. Metalowców Górnego Śląska, a II reprezentacją Wrocławia, opartą przeważnie na zawodnikach klubu klasy B. Mecz zakończył się zwycięstwem gości śląskich w stosunku 11:5.

Wyniki techniczne: W wadze muszej Przybyłowicz (Wr) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika, w koguciej Drewnicki (Wr) poddał się w drugiej rundzie Matlochowi, w piórkowej Kaflowski (Wr) zremisował z Ponantą, w lekkiej Sobko (Wr) wygrał na punkty po żywej walce z Piegzą, w półśredniej Kotas (Wr) przegrał na punkty z Kuszem, w średniej Litwin (Wr) przegrał wysoko na punkty z Famulickim, w półciężkiej Lepczyński (Wr) przegrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Urbaniakiem i w ciężkiej Branecki (Wr) poddał się w pierwszej rundzie Drajale.

W hali zebrała się rekordowa ilość 15 tys. widzów. Dochód z meczu przeznaczono na Wspólny Dom Zjednoczonej Partii.

W Lublinie

LUBLIN. — W sali WUKF odbyły się dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia zawody bokserskie między WKS Lublinianka a teamem drużyn KS Garbarnia i KS Sygnał, zakończone zwycięstwem Lublinianki 12:4.

W Pruszkowic

Wczoraj w Pruszkowie odbył się dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia partii robotniczych mecz bokserski między drużyną ZZK I ZZK II. Zawody zgromadziły około 1200 osób.

Po interesującej walce zwycięstwo odniósł zespół ZZK I w stosunku 12:4. Najładniejszą walkę dnia stoczyli w wadze półśredniej Ptaszyński i Dudek.

Wstęp na zawody był bezpłatny.

Ruch pokonany przez Naprzód (Lipiny)

LIPINY. — W obecności 3 tys. widzów, miejscowy Naprzód w meczu towarzyskim pokonał ligowy Ruch 3:2 (1:1). Do przerwy gra była wyrównana, zaś po zmianie stron, gospodarze uzyskali przewagę. Od większej klęski obronił Ruch wspaniale grający bramkarz.

Bramki zdobyli dla Naprzodu Kroczak, Piec i Brywczyk dla Ruchu Cieślik i Urbański.

W kilku zdaniach

Porażka mistrza Polski w tenisie stołowym. — W ostatniej rundzie rozgrywek o mistrzostwo Śląska w tenisie stołowym największą niespodzianką była porażka dwukrotnego mistrza Polski kopalnia „Polska" z gliwickim Piastem 4:5.

Mecz piłki wodnej młodzieży szkolnej. Wczoraj na basenie YMCA odbył się mecz piłki wodnej między reprezentacją gimn. Batorego a reprezentacją pozostałych gimnazjów warszawskich zakończony wynikiem 6:3 (4:3) dla gimn. Batorego.

Zwycięstwo siatkarzy SKS. — Towarzyskie spotkanie piłki siatkowej między SKS a YMCA (Warszawa) rozegrane wczoraj po południu, zakończyło się zwycięstwem SKS 2:0 (15:12, 15:1). Podczas mistrzostw Polski SKS przegrał z YMCA.

Pierwszy krok bokserski w Poznaniu. — Wczoraj ropoczęły się w Poznaniu przedboje pierwszego kroku bokserskiego, który zgromadził na starcie 52 zawodników. Po pierwszych dwóch dniach walk najlepsze przygotowanie wykazali pięściarze Warty i Gwardii oraz prowincjonalnych klubów Śremskiego KS i ZZK Gniezno.

Występy artystów radzieckich w Lublinie

LUBLIN. W Teatrze Miejskim w Lublinie wystąpił w dniu 7 bm. 7-osobowy zespół artystów radzieckich, odbywających tournee po większych miastach kraju. W skład zespołu wchodzą: Szmielonow, baryton — solista radia moskiewskiego, Szafran — słynny wiolonczelista, Pietrowska — jedna z najlepszych pianistek radzieckich, Mielnikowa — mezzo-sopran, solistka Filharmonii Moskiewskiej oraz primabalerina Czikwaidze i baletmistrz Kuzniecow.

Występy artystów radzieckich w Lublinie spotkały się z owacyjnym przyjęciem publiczności.

Rekordowy wynik Zjednoczenia Gliwickiego

Spośród wszystkich zjednoczeń węglowych Gliwickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego osiągnęło w listopadzie rb. najwyższe przekroczenie planu wydobycia i załadunku. Wydobycie wyniosło 125,7 proc., planowanego, na drugim miejscu jest Dąbrowskie Zjednoczenie (119,4 proc.), trzecie bytomskie (114,5 proc.), czwarte Rudzkie (114,2 proc.). Wszystkie Zjednoczenia Górnośląskie przekroczyły 100 proc. planowanego wydobycia.

Otwarcie mostu na Narwi w Pułtusku

W dniu 8 bm. oddano do użytku nowy most drogowy na Narwi w Pułtusku. Zgodnie z powziętymi przez robotników uchwałami w odpowiedzi na apel górników z Zabrza — prace przy budowie mostu zakończono o 12 dni wcześniej, niż było zamierzone. Wypełniono w ten sposób zobowiązanie przedkongresowe.

Most drogowy na szosie Pułtusk — Wyszków — Warszawa usprawni w dużym stopniu komunikację między tymi miastami. Ma on również ważne znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego okolic po obu brzegach Narwi.

Długość nowego mostu wynosi 320 m. Projektowany koszt budowy, dzięki współzawodnictwu pracy oraz sprawnemu prowadzeniu robót, zmniejszono o prawie 3 miliony zł.

Sumienną pracą przy budowie wyróżnili się robotnicy: A. Kalinowski, J. Strefling, E. Godlewski oraz majster F. Michalski i technik W. Grembowicz. Ministerstwo Komunikacji przyznało wyróżnionym pracownikom nagrody pieniężne.

Parcelanci ze wsi samopomocowej otrzymali nowe domy mieszkalne

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI. W największej na Pomorzu wzorowej wsi samopomocowej, Jaranowo, w pow. aleksandrowskim, odbyła się uroczystość przekazania do użytku mieszkańców, nowych budynków inwentarskich z tymczasowym mieszkaniem. 42 parcelantów otrzymało z rąk wicewojewody, Jakubowicza, klucze do nowych domów, wybudowanych z kredytów państwowych przez spółdzielnię budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska".

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, partii politycznych i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Wieś Jaranowo, powstała z reformy rolnej, była kompletnie zdewastowana na skutek działań wojennych. Parcelanci, mieszkający dotychczas w lepiankach, otrzymali nowe domy mieszkalne. Mieszkańcy tej wsi przejawiają dużą aktywność w wykonywaniu prac zbiorowych. Wszyscy są członkami ZSCh.

Z okazji uroczystości chłopi Jaranowa otrzymali w darze od Samopomocy Chłopskiej 1 radioodbiornik i 2 kompletne apteczki. Rozdzielono również pomiędzy parcelantów 10 sztuk rasowych owiec. W najbliższym czasie sprowadzone zostaną zarodowe sztuki trzody chlewnej i bydła.

W roku przyszłym wieś będzie zelektryfikowana i zradiofonizowana, rozpocznie się budowę bitych dróg i chodników, powstanie Dom Ludowy, filia spółdzielni gminnej Samopomocy Chłopskiej, łaźnia i boisko sportowe.

* NA PÓŁKACH * KSIĘGARSKICH

Sp. Wyd. „Wiedza"

John Galsworthy „Saga rodu Forsytów", część I „Posiadacz", tłumaczyła Róża Centnerszwerowa, okładkę projektował Andrzej Rudziński. Warszawa 1948, str. 452.

„Jeśli wyższa warstwa średnia — pisze John Galsworthy w przedmowie — wraz z innymi klasami społecznymi skazana być ma na przejście w stan amorfizmu, macie ją tutaj przechowaną pod szkłem na tych stronicach, aby mogli oglądać ją wszyscy wałęsający się po rozległym bezdrożu muzeum literatury. Spoczywa ona tutaj, zakonserwowana we własnej swojej treści: poczuciu własności".

Galsworthy istotnie z wysokim artyzmem pokazał nam warstwę posiadaczy, warstwę, którą postęp historii skazał na zagładę. Na tym polega właśnie znaczenie wybitnego pisarza angielskiego, laureata nagrody Nobla.

Karol Irzykowski „Pałuba", „Sny Marii Dunin", z portretem autora, tekst przejrzał i wstępem opatrzył Kazimierz Wyka, okładkę projektowała Maria Hiszpańska. Warszawa 1948, str. 379.

Do tekstu dołączone są pióra autora Uwagi do „Pałuby", Wyjaśnienie „Snów Marii Dunin" i Szaniec „Pałuby".

„Pałuba" to jedna z najbardziej interesujących książek, jakie ukazały się w literaturze polskiej. Kazimierz Wyka kończy swój obszerny wstęp omawiający twórczość Irzykowskiego na tle jego epoki następującymi słowy pod adresem autora „Pałuby".

„Po śmierci niech pozostanie również z młodymi. Niechaj to pośmiertne wydanie „Pałuby", którego oczekiwał, i które sobie przepowiedział, pozostanie cząstką hołdu należnego jego pamięci i niech to dzieło jego młodości trafi do tych, do jakich jest adresowane: do młodych każdego czasu. Kiedy je przyjmą i zrozumieją, nie będzie promieniować daremnie ta szkoła rzetelności pisarskiej, myślowej i moralnej, nosząca nazwę „Pałuba".

Eliza Orzeszkowa „Cham", pisma zebrane pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego. tom XV (według pism Elizy Orzeszkowej pod redakcją A. Drogoszewskiego i L. B. Świderskiego), okładkę projektował Eryk Lipiński, Warszawa 1948, str. 257.

Eliza Orzeszkowa „Bene nati", pisma zebrane pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXIV (wg pism E. Orzeszkowej pod red. A. Drogoszewskiego i L. B. Świderskiego), okładkę projektował Eryk Lipiński, Warszawa 1948, str. 217.

Dwa nowe tomy pism zebranych wybitnej powieściopisarki polskiej.

Wacław Sieroszewski „Nowele" z przedmową Witolda Jabłońskiego, z objaśnieniami wyrazów obcych, okładkę projektował Andrzej Rudziński, Warszawa 1948, str. 151.

Pięć egzotycznych nowel, napisanych przez świetnego stylistę i znawcę krajów Dalekiego Wschodu — Japonii, Chin i Korei. Oto tytuły nowel: Harakiri Księcia Asano Naganori, O-Schichi, Pojednanie, Widmo sakurskie i Ingwa.

Helena Boguszewska „Polonez" część IV pt. „Święcona kreda", powieść, wydanie II, ze wstępem Jerzego Kornackiego, okładkę projektował St. Luckiewicz, Warszawa 1948, str. 452.

„Czwarty tom „Poloneza" — pisze we wstępie Jerzy Kornacki — obejmuje sobą czasokres od jesieni 1937 do wiosny 1939, a więc lata jedne z najgnuśniejszych w historii Polski. Więzienia dalej pękają od politycznych przestępców, opozycyjna prasa dalej biało świeci plamami po cenzurze, gospodarcze życie niewidocznie, a ciągle dalej kurczy się i zanika, a Polskie Radio dalej ryczy o radosnej twórczości i o nowej demokracji kierowanej z góry..."

„Czwarty tom „Poloneza" — pisze dalej Kornacki — jest ciężkim oskarżeniem, jest całym szeregiem oskarżeń przeciw inteligencji polskiej". „Kryptofaszyzm polski opierał się nie na chłopach, nie na robotnikach, lecz był poczęty, płodzony, niańczony przez polską inteligencję — w każdym razie przez ogromny jej odłam, kierujący aparatem państwowym i obsługujący rozległą jego maszynerię".

Jean Henri Fabre, „Dziwy instynktu owadów i pająków", wydanie II, tłumaczyli z francuskiego M. Górska i H. Lindenfeld, okładkę projektował Andrzej Rudziński, Warszawa 1948, str. 260 (ze spisem owadów, spisem doświadczeń i obserwacyj oraz licznymi rysunkami i tablicami).

„Wczytywanie się w dzieła Fabre'a — pisze w przedmowie prof. dr. Józef Nusbaum-Hilarowicz — pouczyć może niejednego przyrodnika, jak należy popularyzować naukę w wielkim stylu. Pisma Fabre'a to samo czyste, niczym nie skażone, nagie piękno i sama czysta, wzniosła prawda naukowa, bez żadnych surogatów czczej fantazji".

Fabre był — według określenia Maeterlincka — „jednym z najuczeńszych przyrodników i najwspanialszych poetów w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa".

Leon Pasternak „Zasady i kwasy", satyry, wydanie drugie, okładkę projektował Henryk Tomaszewski, Warszawa 1948, str. 60.

Drugie wydanie popularnych satyr znanego poety i satyryka, byłego redaktora „Szpilek".

Marian Podkowiński „Pamiętniki Goebbelsa", okładkę projektował Andrzej Rudziński, Biblioteczka „Świat i Polska", Nr 3, Warszawa 1948, str. 77.

Podkowiński wyjaśnia we wstępie, że „przypadkowi jedynie zawdzięczamy, iż sensacyjne dokumenty, świadczące o moralnej zgniliźnie brunatnych szaleńców, ujrzały wreszcie światło dzienne. Pochodzą one spod pióra Wielkiego Gaduły — Goebbelsa, albo też osób, które z nim współpracowały".

„Odnalezione partie pamiętnika Goebbelsa ukazują nam postać zakłamanego propagandzisty, który w ostatnich latach wojny już sam nie wierzył w to, co mówił do milionów ludzi na froncie i w Rzeszy. Nie wierzył, a przecież przekonywał i oszukiwał".

Or-Ot. (Artur Oppman) „Światek dziecięcy", ilustracje i okładkę wykonała H. Sołtanowa, Warszawa 1948, str. 31.

32 wiersze dla dzieci znakomitego poety, pięknie ilustrowane i starannie wydane.

Sprawca śmierci 22 partyzantów ponownie przed sądem w Ełku

TORUŃ. Sąd Apelacyjny w Toruniu przekazał do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu w Ełku sprawę skazanego na dożywotnie więzienie gospodarza z powiatu Ełk — Zujkiewicza — oskarżonego o wydanie w czasie okupacji w ręce Niemców 23 partyzantów polskich.

Partyzanci ci przybyli pewnej nocy do domu Zujkiewicza na kwaterę. Gospodarz wydostał się tylnym wyjściem z domu i zawiadomił pobliski posterunek żandarmerii o pobycie partyzantów we wsi. Niemcy otoczyli zabudowania. Partyzanci stoczyli walkę, z której tylko jeden z nich wyszedł cało.

Zujkiewicz i jego rodzina otoczeni zostali opieką policji niemieckiej i dla zapobieżenia ewentualnej zemście ze strony innych oddziałów partyzanckich — przesiedleni do Niemiec.

W motywach swej decyzji Sąd Apelacyjny podkreślił, że w wypadku całkowitego udowodnienia przestępstwa — denuncjator powinien być skazany na karę śmierci. Jeśli natomiast brak jest dostatecznych dowodów winy, Zujkiewicz powinien otrzymać niższą karę, niż dożywotnie więzienie.

CRS „Samopomoc Chłopska" dostarczy więcej nasion siewnych

WARSZAWA. — W Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" (CRS) odbyła się w dniu 6 bm. konferencja kierowników referatów nasion siewnych i przemysłowo - konsumcyjnych ze wszystkich oddziałów okręgowych oraz PZGS-ów.

Na konferencji omówiono dotychczasową działalność referatów nasiennych oraz plan pracy na rok 1949.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, tegoroczna działalność oddziałów okręgowych dała poważne rezultaty.

Od stycznia do 1 listopada br. oddziały okręgowe skupiły i rozprowadziły łącznie 63.330 ton różnego rodzaju nasion za sumę 3.156.450.000 złotych.

Ponadto obroty nasionami, dokonane przez PZGS i gminne spółdzielnie, wynoszą ponad 1,5 mld. zł.

W roku 1949 Centrala dostarczy rolnikom znacznej ilości nasion kwalifikowanych z PZHR.

Na jesienną akcję siewną rolnicy otrzymają ok. 60 tys. ton żyta i pszenicy ozimej kwalifikowanej, czyli dwukrotnie więcej, niż w roku ubiegłym.

Plan skupu gryki i prosa w 1949 r. wyniesie 70 tys. ton, z czego 10 proc. przeznaczone zostanie na siewy, reszta zaś — na kaszę.

ŻYCIE PARTII

Posiedzenie Prezydium WK PPS — Warszawa

W dniu 10 bm. (piątek) o godz. 16 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS.

Plenarne posiedzenie WK PPS Warszawa

W dniu 11 bm. (sobota) o godz. 13 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się plenarne posiedzenie WK PPS — Warszawa w rozszerzonym składzie z udziałem prezydium Wojewódzkiej Rady, Rzecznika Kontroli Partyjnej oraz tow. tow. prelegentów. Stawiennictwo obowiązkowe.

ZEBRANIA

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA-LEWOBRZEŻNA

PK PPS Warszawa-Lewobrzeżna zawiadamia, że dnia 9 bm. o godz. 17 w lokalu partyjnym we Włochach przy ul. Okrzei nr 14, odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Powiatowego Komitetu.

Obecność pod rygorem partyjnym obowiązkowa.

DZIELNICA POŁUDNIE

Komitet Dzielnicy PPS Warszawa — Południe zawiadamia, że dnia 10 grudnia rb. (piątek) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul. Chocimskiej Nr. 4 odbędzie się zebranie aktywu Dzielnicowego w sprawach organizacyjnych.

Na zebranie to wzywa się przewodniczących i sekretarzy Kół PPS należących do Dzielnicy Południe.

Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA OCHOTA

W czwartek dnia 9 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół należących do Dzielnicy.

W piątek dnia 10 bm. o godzinie 18 w lokalu Dzielnicy Ochota odbędzie się zebranie Koła PPS Rakowiec.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 9 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Kół Rejonu III.

Dnia 9 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Kół Rejonu II.

Dnia 10 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Kół Rejonu I.

ZEBRANIA AKTORÓW I PRACOWNIKÓW TEATRÓW WARSZAWSKICH — CZŁONKÓW PPS I PPR.

W piątek dnia 10 bm. o godz. 10 rano w sali teatru Nowego przy ul. Puławskiej 39, Koła Partyjne PPS i PPR aktorów i pracowników teatrów warszawskich organizują w związku z czynem przedkongresowym ogólne zebranie wszystkich pracowników teatrów warszawskich.

Obrazcow w Ośrodku Wychowawczym RTPD na Bielanach

8 bm. Ośrodek Wychowawczy RTPD „Nasz Dom" gościł słynnego artystę radzieckiego Obrazcowa z małżonką.

Wychowankowie RTPD przygotowali artyście bardzo serdeczne przyjęcie. Po powitaniu wystąpił zespół artystyczny „Naszego Domu". Na program występu składały się pieśni rosyjskie i polskie, recytacja wiersza Majakowskiego „Lewą marsz" i ognisty „kozak".

Po wspólnym obiedzie dyrektor teatru kukiełkowego RTPD „Baj" Szczepan Baczyński, zapoznał gości z historią teatru i pokazał fragment sztuki „Grymasela", pióra M. Kownackiej. Obrazcow obejrzał z zainteresowaniem kukiełki i urządzenia techniczne teatru, dzieląc się uwagami z dyrektorem i całym zespołem.

Swój występ poprzedził Obrazcow krótkim przemówieniem, w którym m.in. oświadczył: „Chciałbym, żeby moja wizyta została w waszej pamięci, tak, jak zostanie w mojej, bo bardzo kocham i pokładam wielkie nadzieje w młodzieży.

Teatr „Baj", który przed chwilą oglądałem, przeszedł moje oczekiwania i wywarł na mnie wielkie wrażenie. Jestem pewien, że idzie dobrą drogą i ma zapewnioną wielką przyszłość.

Zwiedziłem wasz kraj. Odbudowujecie swoją ojczyznę z wiarą i energią, godną podziwu.

Dziękuję wam serdecznie za przyjęcie, jakie mi przygotowaliście i wierzcie, że było mi naprawdę przyjemnie usłyszeć wykonaną przez was tak pięknie po rosyjsku pieśń „Szyroka strana maja radnaja".

Po przemówieniu Obrazcow pokazał zebranym szereg kukiełkowych inscenizacji przy akompaniamencie jego małżonki.

Każda inscenizacja budziła ogromny entuzjazm zebranych.

Młodzież ośrodka ofiarowała gościom pięknie wykonane wycinanki o motywach ludowych. Żegnani burzliwymi okrzykami i otoczeni dziećmi, wielki artysta radziecki i jego małżonka opuścili „Nasz Dom".

Ponad 5,4 miliona złotych wpłynęło do puszek studentów

Ostatnio nadeszły meldunki o wyniku zbiórki, przeprowadzonej na terenie stolicy i woj. warszawskiego w czasie „Tygodnia Studenta", na pomoc studiującej młodzieży robotniczo - chłopskiej.

Ogółem ze zbiórki ulicznej, z niektórych list ofiarodawców oraz z cegiełek uzyskano sumę 5,4 miln. zł. Zbiórka uliczna przyniosła ok. 4,5 miln. zł., listy ofiarodawców 750.000 zł. oraz cegiełki 100.000 zł.

Większość list ofiarodawców do dnia dzisiejszego jest jeszcze w terenie. Dadzą one przypuszczalnie około 3 miln. zł.

W akcji zbiórki ulicznej na czoło wysunęli się studenci Uniwersytetu Warszawskiego — 1.725.000 zł., na drugim miejscu znajdują się studenci Politechniki Warszawskiej—920.350 zł., na trzecim zaś studenci Szkoły Głównej Handlowej — 781.423 zł.

Największą sumę w czasie zbiórki ulicznej uzyskali słuchacze SGH — Maryla Stuczyńska i Andrzej Zybert — ponad 16 tys. zł. z jednej puszki. Studenci Uniwersytetu Warszawskiego — Nowakowska, Jęczmyk i Walewska zebrali na jedną listę ofiarodawców 20 tys. zł.

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych przyznał z ogólnej sumy, uzyskanej w wyniku przeprowadzonej zbiórki dla najaktywniejszych studentek i studentów w czasie „Tygodnia Studenta" pewną ilość jednorazowych zapomóg w wysokości od 3 do 4 tys. zł. oraz kilkanaście po 8 tys. zł.

Przewodniczącym Głównej Komisji Zbiórkowej „Tygodnia Studenta" jest student U. W. Władysław Słodkowski.

Współzawodnictwo w służbie mechanicznej DOKP — Warszawa

Pracownicy Służby Mechanicznej DOKP w Warszawie, biorący udział we współzawodnictwie pracy, osiągają coraz lepsze wyniki. W ostatnim okresie sprawozdawczym średni przebieg parowozów na dobę wynosił 137,5 km, podczas gdy w poprzednim okresie wynosił tylko 135,3 km. Ogólna oszczędność węgla wyniosła 6.691 ton, podczas gdy w sierpniu br. wynosiła ona 5.820 ton. Pracownicy warsztatów wykonali 15 napraw średnich parowozów, 9 napraw głównych oraz 7 napraw średnich wagonów osobowych. Zwiększyła się także ilość rewizji okresowych wagonów osobowych oraz towarowych. W ostatnim okresie sprawozdawczym przeprowadzono rewizje okresowe 52 wagonów osobowych oraz 220 towarowych.

Najlepsze wyniki pracy wśród maszynistów uzyskał Józef Korzycki, a wśród pomocników maszynistów — Antoni Swińczak. Wśród rzemieślników przodują: Zygmunt Żelechowski, Stefan Jańczyk i Władysław Siślik. Spośród robotników niewykwalifikowanych oraz wykwalifikowanych najlepsze wyniki uzyskali: Józef Franek oraz Edward Lewiński.

P. P. „Film Polski"

POLSKA KRONIKA FILMOWA

przyjmie do pracy w Warszawie:

1. PERSONEL ARTYSTYCZNY (realizacja, prace operatorskie)
2. PERSONEL TECHNICZNO-LABORATORYJNY (fachowcy obznajmieni z aparaturą dźwiękową i zdjęciową, elektrycy, mechanicy precyzyjni, obsługa maszyn do wywoływania i kopiowania, montażyści itp.)
3. PRAKTYKANTÓW LABORATORYJNYCH (uczniów)
4. PERSONEL FINANSOWO - ADMINISTRACYJNY (szefa biura oraz kierowników i pracowników planowania, rachuby płac, materiałowej, kosztów własnych, księgowości)
5. KORESPONDENTKI - STENOTYPISTKI ze znajom. jęz. obcych (rosyjski, angielski).

Podania, z dołączeniem życiorysów i świadectw pracy oraz ew. żądanego wynagrodzenia, należy składać do **BAZY P. K. F. w Warszawie, ul. Belgijska 5 — parter.**

Doniosłe zmiany w składzie osobowym Dzielnicowej Rady Praga — Północ

Prace z kredytów Rady Państwa zostaną wykonane w terminie

W składzie personalnym DRN Praga-Północ zaszły ostatnio doniosłe zmiany. 33 radnych na ogólną ilość 56 zostało odwołanych ze swych stanowisk. Na ich miejsce weszli nowi radni wysunięci przez obie partie robotnicze, SD, Związek Uczestników Walki Zbrojnej i Ligę Kobiet. Obecna działalność DRN koncentruje się głównie na pracach inwestycyjnych z kredytów Rady Państwa. Znaczna część tych prac będzie zakończona jeszcze w bieżącym roku.

Nowi radni DRN Praga-Północ złożyli ślubowanie na plenarnym posiedzeniu w dniu 7 bm. Duże zmiany zaszły również w Prezydium Rady. Stronnictwo Ludowe. zrezygnowało z mandatu wiceprzewodniczącego DRN, wychodząc z założenia, że stanowisko to powinien piastować działacz z partii robotniczych ze względu na skład socjalny Dzielnicy Praga-Północ. Stanowisko wiceprzewodniczącego objął tow. Żak z PPR. Ob. Michalik (S.L.) dotychczasowy wiceprzewodniczący, zatrzymał jednak mandat członka Prezydium.

Plan inwestycyjny bedzie wykonany

W dzielnicy Praga-Północ dobiegają już końca prace przy remoncie domów, naprawie nawierzchni ulic itp. wykonywane z kredytów Rady Państwa. W domach WAN wykonano już około 60 proc. remontów. Plan zadrzewienia ulic wykonano w 100 proc. zasadzając około 1500 drzewek. Naprawiono, ewentualnie wybudowano jezdnie i chodniki na 7 ulicach, 7 ulic oświetlono. Budowa kanału odwadniającego na Targówku zostanie zakończona do 31 grudnia rb.

Skandaliczne domy noclegowe

Komisja Sanitarna DRN przeprowadziła ostatnio kontrolę hoteli i domów noclegowych. Stwierdzono, że w dwóch domach noclegowych przy ul. Małej 13 i Ząbkowskiej 7 panowały skandaliczne warunki sanitarne a ponadto uprawiano tu nierząd. Na interwencję DRN domy te zostały zamknięte.

Nie lepiej pod względem sanitarnym przedstawiały się niektóre zakłady przetwórcze m.in. fabryka cykorii i namiastek kawowych „Kotelecki" i przetwórnia „Costa-Rica". Właściciele tych zakładów zostali ukarani wysokimi grzywnami.

Nieuczciwi piekarze, którzy chcieli wykorzystać zniesienie kartek chlebowych dla celów spekulacyjnych i obniżali jakość pieczywa, spotkali się również ze zdecydowaną postawą DRN. W wyniku prac Komisji Zaopatrzenia sporządzono 12 protokółów karnych, a trzy piekarnie zakwalifikowano do zamknięcia.

Problem alkoholizmu

Problem alkoholizmu pozostaje w Dzielnicy Praga-Północ nadal aktualny. Połączone kluby radnych PPS i PPR wystąpiły z wnioskiem o wprowadzenie społecznej kontroli w zakładach gastronomicznych. Wniosek ma na celu zabronienie sprzedaży wódki w nieograniczonych ilościach w szczególności osobom znajdującym się w stanie nietrzeźwym. Radni domagają się także zaostrzenia sankcji karnych w stosunku do właścicieli sklepów i budek trudniących się nielegalnym wyszynkiem.

(Ks)

Gmach Ministerstwa Przemysłu i Handlu jest już na ukończeniu

Trwają ostatnie prace przy urządzaniu wnętrz

Prace przy budowie gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu dobiegają już końca. Robotnicy na naradzie wytwórczej w dniu 27 października br. postanowili, że wszelkie roboty zostaną wykonane najpóźniej do dnia 15 grudnia. Sądząc z dotychczasowego tempa pracy, termin ten zostanie dotrzymany.

Fasada gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu lśni już białością piaskowcowych płyt. Wewnątrz wre praca. Górne kondygnacje budynku są już całkowicie wykończone, na parterze przeprowadza się ostatnie roboty.

— Gmach Ministerstwa będzie gotowy na dzień 15 grudnia—oświadcza tow. Wiśniewski, przewodniczący Rady Zakładowej. — Postanowiliśmy na wspólnym zebraniu, że zakończymy pracę w tym terminie i zobowiązań swoich dotrzymamy.

Wchodzimy na pierwsze piętro. Podłoga obszernego hallu zrobiona ze specjalnej mieszaniny betonu i trocin, głuszy odgłosy kroków. We wgłębieniach ścian jarzą się różowo - pomarańczowe neony, sprowadzone specjalnie z Holandii z firmy Philips. Sala konferencyjna Komitetu Ekonomicznego lśni płytami marmurów. Przed gmachem warczą donośnie świdry pneumatyczne. Pod ich ostrzami pryskają kawały granitu i piaskowca.

Przy obróbce kamiennych płyt pracuje m. in. tow. Stefan Banaś — stary wykwalifikowany fachowiec, członek Polskiej Partii Socjalistycznej.

— Śpieszymy się? Tak właśnie trzeba. Chcemy, żeby w Warszawie nie było więcej ruin, żeby było coraz więcej nowych domów, gdzie można pracować i mieszkać. Budujemy przecież dla siebie! —

Oparty o żelazne cielsko walca, stoi tow. Mateusz Borkowski, także stary PPS-owiec. Wojna uczyniła go kaleką. Niemniej jednak tow. Borkowski pracuje w miarę swoich sił. Jest dozorcą.

W ciemnych jego oczach pojawiają się błyski, gdy wspomina przeszłość. Strajki... Pamięta je dobrze. Pracował wtedy w Wydziale Drogowym Z. M. W 1911 roku strajkowali 6 tygodni, w r. 1912 — cztery tygodnie. W chwili rozłamu w PPS przeszedł z częścią partii na lewo, brał udział w manifestacjach zorganizowanych przez lud Warszawy. Teraz spełniają się jego marzenia. Nie będzie więcej rozbicia klasy robotniczej, powstanie jedna wspólna partia, partia budowniczych, nowego ustroju, ustroju sprawiedliwości. Tak chcą robotnicy. (im)

Kursy dla mistrzów i czeladników budowlanych

W Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie zostały otwarte kursy dla mistrzów i czeladników budowlanych.

Kursy dla mistrzów obejmują 550 godzin wykładów i prowadzone będą w grupach: murarskiej, ciesielskiej, stolarskiej i grupie zbiorowej dla hydraulików, betoniarzy, elektrotechników itd.

W grupie czeladniczej kształcić się będą przedstawiciele wszystkich zawodów, związanych z budownictwem. W pierwszej fazie nauczania kursanci przejdą wykształcenie ogólne, w drugiej — zawodowe, w trzeciej zapoznają się z naukową organizacją pracy, prawem budowlanym itp.

Zakończenie kursu czeladniczego nastąpi w maju, kursów mistrzowskich w czerwcu 1949 roku. Koszty w wysokości 1.600 tys. zł. pokryte zostaną w części przez Związek Zawodowy Robotników Budowlanych, w części zaś z dotacji Ministerstwa Odbudowy.

Prawie 18 tysięcy analfabetów jest jeszcze w Warszawie

Według dotychczasowych danych zebranych przez Warszawską Wojewódzką Radę Społeczną do zwalczania analfabetyzmu, na terenie województwa warszawskiego jest 32.733 analfabetów w wieku od 16 do 45 lat, a w samej Warszawie — prawie 18 tys. W Warszawie i woj. warszawskim więc znajduje się ponad 50 tys. analfabetów.

Dla osób tych będzie uruchomionych około 1000 kursów nauczania początkowego. Do chwili obecnej czynne są 292 kursy nauczania początkowego. Liczba ta zostanie zwiększona jeszcze w ciągu grudnia br. Zakłady pracy i wszelkie instytucje, pragnące zorganizować kursy nauki czytania i pisania dla dorosłych, winny zwracać się do powiatowych inspektoratów szkolnych lub inspektoratu m. st. Warszawy po szczegółowe informacje.

Ponadto wszystkie instytucje i partie polityczne winny ściślej współpracować z Warszawską Radą Społeczną do zwalczania analfabetyzmu, aby przyczynić się do osiągnięcia lepszych wyników akcji.

Stypendium im. tow. Rota dla uczącej się młodzieży

Współpracownicy Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego pragnąc uczcić pamięć zmarłego wicewojewody tow. Romana Rota, postanowili zamiast kwiatów i wieńców na grób, przeprowadzić zbiórkę pośród kolegów na stypendium Jego imienia dla uczącej się młodzieży, a kwotę przekazać Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Pruszkowie.

Zakończenie montażu mostu średnicowego

Montaż konstrukcji nośnej mostu średnicowego został zakończony na 7 dni przed przewidywanym terminem. W nocy z 7 na 8 bm. założono ostatnie elementy konstrukcji w 5 przęśle mostu. W chwili obecnej trwają prace przy nitowaniu.

Przedterminowe zakończenie montażu nastąpiło w wyniku zobowiązań przedkongresowych robotników.

Szczegółowe sprawozdanie z końcowych prac przy budowie mostu zamieścimy w numerze jutrzejszym. (K)

Dni bezmięsne w woj. warszawskim

Dniami bezmięsnymi dla wszystkich powiatów woj. warszawskiego będą na mocy nowego rozporządzenia: wtorek, środa i czwartek.

Dotychczas dni te były w powiatach różne. Wprowadzenie jednakowych dni bezmięsnych we wszystkich powiatach usprawni kontrolę **rynku mięsnego.**

RADIO

PIĄTEK, 10 GRUDNIA

Warszawa I

Wiadomości: 16,00 20,00 23,00 15,25 Informacje lokalne 15,30 Muzyka 15,40 Pieśni i tańce ludowe: soliści, chór, orkiestra 16,40 Poezja robotnicza 17,00 Koncert z Czechosłowacji 17,45 Pogadanka 18,00 Koncert rozrywkowy 18,35 „Dzieje jednego strajku" Wasilewskiej (Odcinek 2) 19,00 „Zadania społeczne SP na wsi" 19,15 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej 20,30 „Od melodii do melodii" — sekstet PR, śpiewa Marrat 21,15 Opera „Dwie Wdowy" Smetany 22,30 i 23,10 Muzyka rozrywkowa i taneczna 23,30 Koniec aud.

Warszawa II.

Sygnał czasu: 5.05 i 12.00. 5.20 Muzyka 7.20 Przegląd prasy 7.25 Lekcja jęz. rosyjskiego 7.40 Muzyka 8.00 Poradnik gosp. dom. 8.10 Muzyka 8.55 Szkolna gazetka radiowa 9.15 PCK 9.30 Muzyka 9.45 Przerwa 11.35 Dla klas młodszych: „Książka" — słuchowisko 12.30 Dla wsi: O tygodniku „Chłopska Droga". O odbudowie 13.00 Przerwa 17.00 Koncert z Czechosłowacji 17,50 Muzyka popularna 18.25 Zagadnienia warszawskie 18.35 Muzyka 19.15 „Upadek Paryża" — fragment powieści Erenburga 19.35 Mozaika muzyczna 20,30 Pieśni robotnicze 21,10 Reportaż „Bohaterowie Talasskiej Doliny" 21,30 Muzyka taneczna 22.15 „Kompozytor tygodnia" — Czajkowski.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Czwartek: g. 19 „Pan Jowialski". Piątek: g. 19 „Cyd". Sobota: g. 19 „Pan Jowialski". Niedziela: g. 14 „Fantazy"; g. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): g. 19„Zemsta".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 15 i 19 „Szczęście Frania".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): Chwilowo nieczynny.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Archipelag Lenoir".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 19 „Dom otwarty".

NASZ TEATR (w sali teatru Małego): „Romantyczność" codz. g. 15,15 w niedzielę i święta godz. 11.30.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Najpiękniejsze Polki". Pocz. 17,15 i 19,15. W niedziele 15, 17,15 i 19,15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa współczesnego malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej; zbiory stałe zamknięte z powodu organizacji wystawy Dunikowskiego. Muzeum otwarte w godz. 10—15, w soboty i niedziele 10—19, w poniedziałki Muzeum zamknięte.

PORANEK ARTYSTYCZNY „WSPÓLNY DOM"

Komisja Kulturalno - Oświatowa przy Komitecie Dzielnicowym PPR Warszawa-Śródmieście organizuje w niedzielę 12 bm. o godz. 11 w sali St. R. N. (Chmielna 7) poranek artystyczny p. n. „Wspólny Dom". Recytacje utworów: W. Broniewskiego, St. R. Dobrowolskiego, S. Wygodzkiego wykonają artyści teatru Polskiego. W części muzycznej wystąpią profesorowie Konserwatorium. Wstęp wolny.

WIECZÓR FILMOWY

W niedzielę, 12 bm. o godz. 16 w sali KD PPR - Śródmieście, ul. Mokotowska 48 odbędzie się wieczór filmowy pod hasłem — Zjednoczenie Polskiej Klasy Robotniczej. Wyświetlane będą filmy średnio i krótkometrażowe. Wstęp wolny.

NAJBLIŻSZE PREMIERY MTD

Miejskie Teatry Dramatyczne przygotowują dwie premiery. Będą to: sztuka pisarza radzieckiego — L. Leonowa, pt. „Wilk", którą przełożył i reżyseruje J. Maśliński oraz sztuka Emlyn Williamsa „Zieleni się zboże", w tłumaczeniu z angielskiego Anny Rylskiej. Sztukę reżyseruje Cz. Szpakowicz.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje". Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): Godz. 13. Program nr 53.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7-9) „Pieśń tajgi", pocz. 12.30, 14.15, 19.15, 21.30, Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałk. 56): „Ludzie bez skrzydeł". Początek seans.: godz. 13, 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Tajemnica Nocy Wigilijnej". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Iwan Groźny". Początek seans.: 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta o 13.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Rodzina Froment". Pocz. seans.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. o g. 19. W niedziele i święta o 13. sko Eugenia Czelicka.

OGŁOSZENIA DROBNE

CENTRALA KRAJOWYCH SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH Warszawa, ul. Wilcza 9a poszukuje pracownika do prowadzenia kartoteki. Zgłoszenia osobiste z podaniami i życiorysami w godz. 9—13.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 8 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 – 120 mm zł 140; od 121 – 200 mm zł 175; od 201 – 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 – 120 mm zł 80, od 121 – 200 mm zł 100; od 201 – 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 – 120 mm zł 75, od 121 – 200 mm zł 120, od 201 – 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala ul. Dąbrowskiego 18 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-28

B-65823 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Al. Zbaraski

Ostatnie dni Chapów

Opowiadanie niezmyślone

Miasto pozostało gdzieś daleko. Naokoło, w świetle księżyca, srebrną powierzchnią połyskiwał śnieg. Polna droga wąską serpentyną wiodła Michała do wioski, której nie widział szesnaście lat.

Tak, to było jakieś szesnaście lat temu. Michał dobrze pamięta ten dżdżysty dzień, gdy ojca wraz z całą rodziną wyrzucono z domu.

Tak, był dług. Przeszło tysiąc złotych. Józef Marynicz musiał pożyczyć: spaliła się chata, stodoła, podczas pożaru zginęły i czarnulka i siwek. Trzeba było jakoś na nowo budować się, na nowo urządzać życie.

Nigdy Marynicze nie kumali się z Chapami, nie cierpiał Józef rudego Jana Chapa, źle zawsze o nim mówił. A tu trza Chapowi się pokłonić, trza go prosić o wspomożenie... bo nikt inny w Starkowie nie miał tyle pieniędzy, co rudy Jan Chap.

„Rudy diabeł", naturalnie, nie odmówił. Dał. Bez weksla dał, na zwykłe pokwitowanie. A bo poco mu weksel potrzebny, jeżeli samego wójta ma w kieszeni. Przecież, gdyby nie Chap, nigdyby Stefan Gemza nie został wójtem. Spróbuj tu nie zwrócić „rudemu diabłu" długu na czas!...

A dług wcale nie wydawał się zbyt ciężki. Przecież rudy Chap nawet procentów nie zażądał.

— Odpracujecie na moim polu, Józefie — powiedział. — Jakoś się rozliczymy.

Więc zaznaczyli tylko, w obecności świadków, że ma Marynicz odpracować u Jana Chapa tyle, co procenty by wyniosły, a pożyczkę otrzymuje bez jakiegoś terminu ustalonego: zwróci, jak będzie mógł. Albo jeżeli Chap będzie pilnie potrzebował pieniędzy — to ma prawo zażądać szybkiego zwrotu.

Przez pięć lat nie domagał się zwrotu „Rudy diabeł". I przez całe pięć lat Józef Marynicz, i żona jego, Helena, i synowie, Michał i Bartek, i córka ukochana, Marysieńka, pracowali dla Jana Chapa.

Ale czyżby tylko oni pracowali? Pracowali Domaszowie, Drzazgowie, Butańscy, Starodębowie, Hrynienki... i wielu, wielu innych.

Jan Chap miał największe gospodarstwo w Starkowie. Siedem koni, dziewięć krów..., a świnie, a kury, a gęsi — nie policzysz!... Ziemi miał 29 morgów. I dużo, bardzo dużo pieniędzy.

*

Rządził rudy Chap Starkowem, jak tylko chciał. Nikt nie mógł mu się oprzeć. Bo nie tylko z wójtem, lecz z samym panem komendantem policji w powiecie, z panem kapitanem Starkoszem-Kudlickim wódkę pił, gdy ten raczył Starkowo odwiedzić.

A czyż to dawno ten rudy Jasiek sam był parobkiem u Strypuły Macieja? Tak, był strypułowym parobkiem jakieś dwanaście lat temu, a oto stał się sam gospodarzem strypułowego majątku.

Maciej to właściwie sam był wszystkiemu winien. Przecież już pod siedemdziesiątkę liczył sobie, gdy się ożenił z Pawlakówną. Ładna była i jędrna, więc, jak mówią, zamęczyła dziadka swoim ciałem młodym, no i umarł w rok po ślubie. Wówczas Hanna Strypułowa wzięła za męża swego parobka. Od tego czasu przestali go nazywać rudym Jaśkiem. Tylko stary Marynicz nie przestał. A kiedyś, po jednym głębszym, powiedział do żony:

— Coś nie bardzo to wszystko klapuje. Stary Strypuła krewki jeszcze był... A tu nagle jakiś tam paraliż serca. Przecież serce miał jak tę maszynę... W trumnie nos tylko było widać, a Stefanowa mówiła, że głowę miał całą rozbitą. Tylko, że pan doktór i pan sierżant orzekli, że to przy upadku tak się pocharatał.

Nie tylko zresztą Marynicz tak myślał. Ale pan doktór i pan sierżant byli władzą, a Strypułowa była bogata...

*

Nie cierpiał stary Marynicz rudego Jaśka Chapa, a oto musiał na niego pracować. Jeszcze dziękować musiał, że zwrotu pożyczki nie żądał.

Lecz oto... Marysieńka była młoda i ładna. Zobaczył ją „Rudy diabeł" jak się kąpała w rzeczułce. Rzucił się jak pies. Musiała uciekać, jak była, naga. Gonił. Nie uciekłaby, gdyby ojciec krzyków nie usłyszał. Zbił wtedy „Rudego diabła". Do pół śmierci zbił, ledwie uratowali.

Po miesiącu Chap zażądał zwrotu pożyczki. Natychmiast. Powołał się na świadków. Sam pan kapitan Starkosz-Kudlicki przyjechał.

Wszystko musiał oddać Chapowi stary Józef. Oddać — i ze wsi uchodzić, nowego życia szukać.

Był w Lublinie, później w Warszawie. Synowie byli razem z nim. A żonę, Helenę swoją, wkrótce pochował. Marysieńka poszła pracować jako sprzątaczka u Gerlacha na fabryce.

Michał był z ojcem. Jak wojna wybuchła — uciekł na stronę radziecką. Pracował w Kazachstanie, na Dżez-Kazganie. Potem brygada pancerna „Westerplatowców", szlak bojowy do Gdyni i Gdańska.

A dziś oto idzie do rodzinnego Starkowa — tworzyć ośrodek maszynowy. Partia dała bojowe zadanie, takie jak pod Pragą i Jabłonną dawał dowódca: zwyciężyć. Za wszelką cenę zwyciężyć — i nie umrzeć.

— Co zobaczę w Starkowie? — myśli Michał. — Czy są jeszcze dawni przyjaciele? I czy rudy Chap jeszcze rządzi? Z tym to nie łatwo dam sobie radę — mocny i przebiegły jest, „Rudy diabeł!"... Czy może zdechł, a któryś z synów jego na wsi panoszy się. Bo cała rodzina ich taka — chapowa!

Michał zamyślił się i nie zauważył, jak wszedł w krzywą uliczkę Starkowa.

*

Michał się nie pomylił. Rudy Jan Chap już od dziesięciu przeszło lat nie żył, a na wsi rządził średni syn jego, Marcin.

Zdziwił się Michał: dlaczego Marcin, a nie Jan, starszy syn?... Gdzie jest Jan, może też nie żyje? — Nie, żyje, żyje Jan Chap, tu, w Starkowie żyje. Tylko, że więcej sentymentu miał „Rudy diabeł" do Marcina, do drugiego syna. Dlaczego? A no... bo miał ładną żonę...

— No to co? — pyta się Michał Andrzeja Kozuby, przyjaciela z tych dawnych dziecięcych lat.

— A co ty rudego nie znasz, nie pamiętasz jaki był? — oburza się Andrzej. — Żonę Marcin do domu wprowadził, a spał z nią sam „Rudy diabeł". Marcin na to się godził, więc rudy go do siebie przybliżył, a Janowi wydzielił własne gospodarstwo, choć ten jeszcze był nie żonaty. Mikołaja też ożenił — nie z babą, lecz z gospodarstwem. Znasz przecież Karowców z Zajączkowa, więc z Hanką, co od Mikołaja o dwanaście lat starsza. A teraz Mikołaj ma swoje gospodarstwo i do Starkowa nawet nie przyjeżdża, bo Marcina nie lubi.

— No, a co Jan?

— Co Jan?... Jan z Marcinem gotowi jeden drugiego zabić. Nie może Marcinowi wybaczyć, że całe gospodarstwo po „Rudym diable" odziedziczył. A Marcin go do głosu w Starkowie nie dopuszcza. Nawet go stąd chciał wyrzucić.

*

Z Marcinem Chapem spotkał się Michał następnego dnia, gdy poszedł do zarządu gminnego. Sekretarzem w gminie był dawny Michała przyjaciel najbliższy — Bartek Kędziora. Ucałowali się, uściskali mocno jeden drugiego. Zdecydowali: najpierw po kieliszku, a później już sprawa urzędowa. Przecież szesnaście lat nie widzieli się, dużo wody przez ten czas w Kamionce upłynęło.

W knajpie Kowalskiego zajęli stolik przy oknie. W drugim kącie siedziało trzech. Jeden z nich ruchem ręki zawołał do siebie Kędziorę.

— Kto to taki z tobą?

— Ależ to Michaś, starego Józefa Marynicza syn. Pamiętacie go chyba, panie Marcinie — schylił się z szacunkiem Kędziora. — Razem dawniej bawiliśmy się.

— Co on dawniej robił, to mnie nic nie obchodzi, — szorstko przeciął Marcin. — Dowiedz się po co on teraz po tylu latach przyjechał z powrotem.

— Ależ, panie Marcinie, to najlepszy mój przyjaciel!

— Może dla ciebie przyjaciel, a czy dla mnie też? Czy może mój wróg, a wtedy i twój, gamoniu. Dziś nigdy nic nie wiadomo. Idź.

Michał nie słyszał co mówią, lecz się domyślał, że o niego chodzi.

— Kto to taki z tobą rozmawiał, Bartku?

— Sam Marcin Chap. — W głosie Kędziory był niekłamany podziw i szacunek. — O ciebie się pytał, nie poznał cię. Młody przy nim, to brat najmłodszy, Alfred — pamiętasz jak my z tego imienia naśmiewaliśmy się. A ten trzeci, to wójt nasz, Pawlak Mikołaj. Chodźmy, to cię zapoznam.

— Nie ma po co. Ja z Chapami w przyjaźni nie byłem i nie będę.

— Co ty gadasz, Michale! — Kędziora aż się zakrztusił. — Taki dobry człowiek pan Marcin. On tu wszystkim pomaga i szacunek ma. A ty...

Nie poszedł Michał. Po kieliszku i drugim, wracali do zarządu gminnego. „Czy będzie mi Bartek pomocą? — zastanawiał się Michał. — Chyba nie, za dobrze z tym Chapem żyje. Kto mi tu pomoże?"

Tego samego dnia Michał Marynicz, delegowany przez Związek Samopomocy Chłopskiej dla zorganizowania ośrodka maszynowego, rozmawiał z wójtem.

— Tak, tak, bardzo dobry pomysł... bardzo dobry pomysł... Tylko, że u nas, w Starkowie, niepotrzebny jest ten ośrodek. U nas obywatel Chap ma traktor i kilka maszyn, co z Ziem Odzyskanych przywiózł, więc pomaga chłopom i zaorać i zebrać. Tak, że obywatel Chap u nas zamiast tego ośrodka maszynowego...

*

Tak rozpoczął swoją pracę Michał, westerplatowiec i kawaler „Krzyża Grunwaldu". Był to początek 1947 r.

Wszędzie napotykał on obojętność i nieufność. Stykał się z otwartym oporem. W gminie wójt odmawiał przydzielenia budynku i szop na maszyny i traktory. W Zarządzie Spółdzielni Gminnej nic słyszeć nie chcieli o jakimś spółdzielczym ośrodku maszynowym.

— Po co nam ten SOM, lepiej by sum się przydał: na zakąskę — szydzili.

Michał udał się do Gminnej Rady Narodowej. Lecz i tam stosunek był nieprzychylny.

Wściekły na tę „biurokrację wiejską", przyszedł do Andrzeja Kozuby.

— Wytłumacz ty mi, co ci durnie sobie myślą! — oburzał się. — Jak mogą tego nie rozumieć?

— To ty jesteś dureń — odpowiedział przyjaciel. — A oni wszystko rozumieją. Nawet bardzo dobrze. Tylko, że Chap...

— Tego wieczora Michał dowiedział się dużo ciekawych rzeczy.

Marcin Chap, jak dawniej ojciec jego — Jan, był wszechpotężny w Starkowie. Był wiceprzewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, członkiem Zarządu Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", członkiem Zarządu Koła PPS, które niedawno powstało w Starkowie. Sekretarzem Koła był Bartek Kędziora, przewodniczącym — właściciel knajpy, Kowalski. Więc głos Chapa był decydujący.

Istniało jeszcze Koło PPR, gdzie sekretarzem był Szymon Łańko, małorolny chłop, dobry i oddany Partii człowiek, który kiedyś walczył w szeregach Batalionów Chłopskich z Niemcami. Lecz Łańko jest politycznie mało uświadomiony, a w egzekutywie wielką rolę odgrywa wójt, Pawlak. Nie można wójtowi zarzucić, że jest wrogiem. Nie. Lecz zbyt ulega wpływom Chapa i jego sprzymierzeńców. A Marcin Chap nie żałuje pieniędzy na kolacje, na wódkę dla poczęstunku. Jest mądry, zdecydowany, umie przekonywać ludzi, umie wykorzystać swoją zamożność, by wmówić, że to on, mocny gospodarz, jest czołową postacią wsi od chwili, gdy rozparcelowali majątek Moczulskich. Więc ulegają jego wpływom...

A poza tym... Poza tym jeszcze jest Alfred Chap. Michał widział go przelotnie w knajpie. Młody, przystojny, krótkie, rude, kędzierzawe włosy i zimne, wypłowiałe oczy. Trzyma się sztywno, łysiejącą głowę ukrywa pod rogatywką z przedwojennym orzełkiem.

Alfred nie mieszka w Starkowie. Mówi wszystkim, że jest u Mikołaja, w Zajączkowie. Ale znów w Zajączkowie wszyscy są przekonani, że mieszka z Marcinem. Więc gdzie się obraca?

Jakoś próbował nowy nauczyciel przeciwstawić się Chapowi. Przyszli w nocy, obstawili dom, ściągnęli z łóżka razem z żoną.... Tylko w tydzień później znaleźli trupa nauczyciela, oczu i języka nie miał. A żona... Żona nie wiadomo gdzie... Opowiadają, że bandą przewodzi jakiś porucznik „Sztywny". Kto go wie — kto on jest. Ale Marcin chyba go zna.

Więc boją się ruszyć Marcina, by nie oberwać, jak nauczyciel.

*

Marynicz poszedł do Szymona Łańko, sekretarza Koła PPR. Znali się przecież od lat razem jabłka u „Rudego diabła" z ogrodu kradli — razem lanie dostawali.

— Zwołaj Koło, Szymonie. Trzeba pomówić. Ośrodek Maszynowy. No, jeszcze inne rzeczy.

— Ja, co... Ja za... Ale trza towarzysza wójta zapytać, on u nas w egzekutywie.

— Z Pawlakiem ja sam pomówię, a tymczasem ludzi zawiadom. I pepesowców zbierz.

Kowalski i Kędziora kategorycznie się sprzeciwili — nie można zbierać się razem, bo to są partie odrębne. „Suwerenne" — jak powiedział Kowalski.

Ale część pepesowców przyszła. Przyciągnął ich ze sobą Andrzej Kozuba. Razem peperowców i pepesowców było na wsi dwudziestu sześciu, zebrało się czternastu.

Michał Marynicz wygłosił referat. Po raz pierwszy w życiu. Ale może to było i lepiej. Mówił prostymi słowami, po robotniczemu, po żołniersku. Wszystko w jego mowie było zrozumiałe dla chłopów.

Mówił o wyzwoleniu kraju. O obaleniu władzy kapitalistów i obszarników. O polskiej rewolucji. O walce klasowej na wsi. O Chapie i innych chapach, co wyzyskują biedniaków, a jak się da — to i średniorolnych.

— Weźcie waszego Chapa Marcina — przecież to on u was, w Starkowie, rządzi. Zarząd Gminny, Radę Narodową, Spółdzielnię — wszystko ma w ręku. Nawet do PPS przedostał się i w partii socjalistycznej władzą jest, a co ma z socjalizmem wspólnego? To, że walczy przeciwko socjalizmowi, bo interes jego jest prywatny, kapitalistyczny. Ma swoich ludzi — jak pionki porozstawiał wszędzie, przez nich rządzi. Czy długo jeszcze będziecie to cierpieli?

Zebrani siedzieli cicho, nie mówiąc ani słowa. Potem jakby bomba wybuchła. Z krzykiem doskoczył do stołu Andrzej Kozuba.

— Miałem konia — dziś nie mam. Gdzie? Sprzedałem, bo Chap o dług się upominał. Zośka moja ma do szkoły chodzić, trzynaście lat ma, a ona u Chapa w gospodarstwie przy krowach pracuje. I ja pracuję, choć dług zwróciłem, a odpracować wszystko jedno muszę. Muszę?... muszę! — mocne słowo wykrzyknął Kozuba. — I z takim mam w jednej partii być, psia jego mać!

*

Po tym zebraniu wieś rozdzieliła się na dwa obozy. Dokoła peperowca Michała Marynicza zgrupowało się całe niemal Koło PPR i część pepesowców na czele z Kozubą. Wójt Pawlak i kilku pepesowców pozostało przy Chapie.

Kozuba oddał swoją stodołę na warsztat, w szopie Łańki miał stanąć traktor i żniwiarka. Chłopi twardo zdecydowali stworzyć SOM na wsi Starkowo.

Na zebraniu w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" była batalia gorąca. Łańko w imieniu Koła PPR zażądał zmiany zarządu. Poparli go ludowcy i większość pepesowców. Do nowego zarządu weszli: Marynicz, Łańko, Kozuba, Kowalczuk, Młynarczykowa.

Wojewódzki Zarząd ZSCh przydzielił gminie Starkowo dwa traktory dla SOM-u. Marynicz namówił trzech traktorzystów z TOR-u, dawnych żołnierzy, którzy nie posiadali ani domu, ani rodziny, by przenieśli się do Starkowa. Jeden z nich, Aleksander Hołub, czołgista, jak i Marynicz, został mechanikiem. Michał razem z nim naprawiał maszyny, rozbijał się w poszukiwaniu części zamiennych do traktorów.

Na wiosnę SOM już pracował. Orkę zdecydowano rozpocząć wcześniej. Został ustalony termin.

Marcin Chap przez cały ten czas obserwował wszystkie te wydarzenia z pozornym spokojem. Nie odezwał się ani słowem, gdy usunięto go z Zarządu Spółdzielni. W Gminnej Radzie Narodowej i w Zarządzie Koła PPS pozostał, chociaż walczył z nim Kozuba. Andrzej był w Powiatowym Komitecie, zażądał, by wyrzucono z Partii Chapa, Kowalskiego i Kędziorę, lecz nic nie wskórał. Wściekły wrócił Kozuba do domu i powiedział do Michała, że on do powiatowego sekretarza więcej nie pojedzie.

Nie pojedzie... Chyba, że coś się zmieni w Powiatowym Komitecie.

*

Tego wieczora Marcin Chap przyszedł do Michała Marynicza.

Michał przeczuwał, był pewny, niemal wiedział, że Chap się zjawi. Wszystko wskazywało na to. Z Zajączkowa przyjechał Alfred i zatrzymał się nie u Marcina, lecz u Jana Chapa. Potem razem byli u Marcina. A w kilka godzin później do Marcina przyszedł Kowalski.

Niespodziewane pogodzenie się Marcina i Jana zaskoczyło nawet Kozubę. Tylko Michał pozostał niewzruszony.

— Widzisz Andrzeju, — powiedział do Kozuby, — Chapy mogą między sobą, ile chcesz, kłócić się. Lecz jak dojdzie do obrony przed biedniakiem i przed robotnikiem, wówczas żadne nienawiści prywatne roli nie odgrywają. Połączą się przeciwko nam. Muszą się połączyć, bo taki ich interes kapitalistyczno-klasowy. Zobaczysz — będą walczyć przeciw nam.

Tak też się stało. Do Michała przyszło dwóch: Marcin i Alfred.

Michał nie wiedział co się dzieje na ulicy. Nie widział, jak naokoło chaty wyrosły cienie, uzbrojone w niemieckie rozpylacze, nie widział jak podkładano słomę pod dach.

Nie widział, lecz wyczuwał to wszystko, jakimś siódmym zmysłem żołnierza, co przeszedł od Lenino po Gdańsk.

Marcin był bardzo układny.

— Panie Michale, po co mamy walczyć? Pan mi konkurencję robisz ze swoim SOM-em. A po co nam konkurencja? Będziemy musieli taniej za orkę pobierać, a to przecież się nie opłaca, co?

Michał milczał. Chciał wygrać na czasie — może ktoś ze swoich przyjdzie i uratuje.

— Jesteś, widzę, dobrym mechanikiem. Więc wchodź ze mną do spółki. Dam trzydzieści procent... Czterdzieści... Połowę dam! — nagle wykrzyknął Marcin. — Razem będziemy rządzić.

— Nie będziecie! Nie będziecie rządzić. Ani wy, Chapy, ani setki innych chapów nie będą rządzić! Władza jest nasza. Nasza jest władza...

— Wasza jest władza? Wasza władza, sucze dzieci? Teraz Marcin mówił cicho, lecz następne słowa znów krzykiem wyrzucił.

— Nie ma waszej władzy w Starkowie. Moja jest władza, moja! Mam tu swego wicepremiera w Rządzie gminnym, swojego mikołajczyka, który tak robi, jak ja mu każę. Twój przyjaciel i też partyjny. Wiesz o kim mówię?

Przycichł.

— Oto teraz zawołam tu swego wicepremiera i on ci w imieniu mego rządu odczyta wyrok.

Chap dał znak Alfredowi.

Za chwilę wszedł Kędziora, a z nim jeszcze pięciu. Byli uzbrojeni.

Michał skoczył naprzód, chwycił Alfreda za gardło. Trzask salwy karabinowej.

Po kilku minutach chata paliła się, jak suche drzewo, oblane benzyną. Nie pożałował porucznik „Sztywny" ani słomy, ani nafty.

*

Nad grobem przemawiał Szymon Łańko.

Cała wieś przyszła na pogrzeb. Przyszedł i Marcin Chap.

— Szkoda chłopa — mówił. — Zdolny był. My z nim przed samą śmiercią rozmawiali, jak by nasze interesy połączyć: ten SOM z moim traktorem.

Kozuba nie wytrzymał.

— Ty, taka twoja mać! Zabieraj się stąd, bo cię zabiję, skurwysynu! Poczekaj, my się jeszcze policzymy. Za Michała, za nauczyciela, za wszystko. Połączymy nasze traktory z twoim, połączymy, gdy ty na szubienicy zawiśniesz. Jak ja Kozuba, połączymy.

Kierownictwo SOM-u objął Hołub. Następnego dnia rozpoczęła się orka. Traktor Chapa stał nieczynny, bo nikt nie zgłaszał się do niego — SOM orał znacznie taniej.

Kozuba został wójtem. Naokoło niego, jak dawniej naokoło Marynicza, zgrupowali się chłopi z obu partii. Stary zarząd Koła PPS został osamotniony. Andrzej wyrastał na przywódcę.

Potem przyjechała z województwa mała i ruchliwa kobietka o prostej i miłej twarzy. Przywiozła wiadomości o podatku gruntowym i o ulgach dla chłopów mało i średniorolnych.

Marcin musiał suto zapłacić państwu. Nie chciał. Zwołał u siebie naradę — Kowalski, Jan Chap, Alfred Chap. Co robić? Proponował zabić „Tę Małą", może wówczas jakoś to się odwlecze, a potem poradzimy sobie.

Kowalski wyśmiał go.

— Zabijemy jedną, przyślą drugą. A podatek musicie płacić, bo do kryminału pójdziecie. Ich władza, oni silniejsi od ciebie.

— Ich władza?! A my? Po co ja tego Kędziorę trzymam w Zarządzie Gminnym, po co Pawlakowi forsę daję, wódę mu stawiam? Po co? Po co?...

— Dawniej było po co, bo inaczej było. A teraz to i Pawlak na ciebie krzywo patrzy, bo go w PPR biorą za mordę, że z tobą się kumał. Szkoda gadać.

Pawlak rzeczywiście zaczynał rozumieć, gdzie się znalazł. Tym bardziej, że „Ta Mała", jak ją nazywano w Starkowie, wtrącała się do wszystkiego, wszystko wiedziała i dawny wójt nie raz musiał, jak sztubak, tłumaczyć się przed nią, że to on wcale nie ze złej woli, że się pomylił. W żadnym wypadku o kolacjach z Chapem nie było mowy.

W kilka dni później wieś dowiedziała się, że banda porucznika „Sztywnego" popadła w potrzask i została kompletnie rozgromiona. Porucznik „Sztywny" — Alfred Chap — dostał się w ręce wojsk KBW.

*

W październiku 1948 r. odbyło się walne zebranie Kół PPS i PPR. „Ta Mała" opowiadała o plenum KC, o Radzie Naczelnej, o referacie Minca, o uchwałach. W tym dniu Pawlak przestał być członkiem Partii.

W powiecie też zaszły zmiany. Z Warszawy przyjechał przedstawiciel CKW, odbył się aktyw, na którym wyrzucono z PPS starostę, sekretarza powiatowego i jeszcze kilku innych.

Kozuba przemawiał na aktywie. Opowiadał o Starkowie, o Michale Maryniczu i o tym, co on zrobił dla wsi, jak nauczył walczyć z rządami chapów, jak stworzył SOM i jak zginął.

— My teraz swoich Chapów wykończymy, odbierzemy im to, co krzywdą zdobyli, a z Partii wyrzucimy i chapów i ich mikołajczyków. Policzymy się za nasze krzywdy i za Marynicza, co go zamordowali. Zrozumieliśmy dzięki niemu, co to znaczy władza ludowa. I władzy tej nikomu więcej nie damy sobie odebrać — żadnym chapom nie damy.

Z konferencji Andrzej Kozuba przyjechał jako członek prezydium Powiatowego Komitetu. Został wybrany jednomyślnie na wniosek towarzysza z Warszawy. Wszedł do Powiatowej Rady Narodowej.

Od razu odszukał Łańkę.

— Szymonie, teraz będziemy razem pracować, rozumiesz — całkiem razem. Bo niedługo już się połączymy w jedną partię, jak nas Michał i „Ta Mała" uczyli. Więc nie traćmy czasu — zbierajmy ludzi. Trzeba porozmawiać.

*

W knajpie Kowalskiego, przy stoliku w kącie, siedzi Marcin Chap. Obok Kowalski. W klapie jego marynarki już nie ma znaczka o trzech strzałkach. Piją. Milczą. No, bo co mówić? W Starkowie wszystko poszło inaczej, niż dawniej. Inaczej, niż to sobie układali. Traktor i maszyny rolnicze odebrali, przejął je SOM. FOR podwyższyli Chapom, podatek gruntowy również. A tej hołocie podatek całkiem znieśli. Z PPS wyrzucili i Chapów i Kowalskiego, i Kędziorę. To wszystko „Ta Mała" zrobiła. Znów przyjechała na wieś. Skąd u tej dziewki tyle siły, że nawet Chapowi dała radę!...

— Wywdzięczę się jej. Przysięgam na Boga, że się wywdzięczę. I jej i innym. — Chap podpił mocno. Widać to po mętnych, zamroczonych oczach, po trzęsących się rękach. — E-ech, krzywda mi się dzieje! Krzywda mi się dzieje, przysięgam. Wszyscy mnie odstępują, wszyscy. Ty też mnie odstąpisz, Kowalski. Gdzie moje mikołajczyki, gdzie?... Tylem im zapłacił, tylem dobrego im zrobił, a gdzie oni teraz?... Odeszli... Ty też opuszczasz, Kowalski, ty też.

Kowalski cicho odchodzi. Chap niemal krzyczy, a to staje się niebezpieczne, bo chłopi już nie ci co dawniej. Poczuli swoją siłę. Przestali się bać „porucznika Sztywnego", Marcina Chapa i jego, Kowalskiego. Mogą za takie słowa za mordę wziąć. Kowalski wie, ile w nich nienawiści do wszystkich chapów. Nienawiści, co niesie koniec chapom. Więc on, Kowalski, nie chce razem z Marcinem ginąć. Chce jeszcze żyć. Jeszcze nie jest najgorzej. Z Partii wyrzucili, ale knajpę na razie zostawili. A póki Kowalski ma knajpę — ma z czego żyć. Więc lepiej się wycofać. Niech Chap ginie sam.

Chap nie widzi, że Kowalski odszedł. Głowa opada na stół. Słychać niewyraźne mruczenie.

— Tylko, że ciężko, Kowalski. Och, jak ciężko! Za dużo ich... Marynicz... Kozuba... Łańko... Hołub.., „Ta Mała".... Więcej ich niż Chapów. Ciężkie dni dla nas nadchodzą... Ciężkie dni dla Chapów... koniec nadchodzi... Mocno biją, sucze dzieci... koniec...

Nagle podrywa się, z siłą bije pięścią:

— Ale poczekaj, Kowalski, poczekaj! Jeszcze żyję, jeszczem nie martwy! Znów zbiorę swoich. Innych mikołajczyków znajdę, innego sobie wicepremiera kupię. Jeszcze żyję... żyję... żyję...

Piana na ustach. Krzyk jest podobny do wycia.

Lecz nikt go już nie słyszy. Pusto dokoła.

Zupełnie pusto.